ROK XI MAJ 1937 NR. 5

GŁOS KAPŁAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY
SPRAWOM DUCHOWIEŃSTWA KATOLICKIEGO
Wychodzi pod redakcją Ks. D-ra Eugeniusza Szlenka.

O życiu naturalnym i nadnaturalnym w człowieku.

Przyglądając się często świetlanej postaci Chrystusa Pana, która tak promieniście jawi się oczom naszym na kartach Ewangilii świętej, widzimy naturę ludzką w sposób doskonały przenikniętą nadprzyrodzonym pierwiastkiem.

Poprzez Chrystusową postać w Ewangelii narysowaną a wśród nas w białej Hostii obecną mamy spojrzeć na życie nasze, w którym również nadprzyroda z przyrodą splata się ustawicznie. Każdy bowiem moment istnienia ludzkiego — to walka. lub kojarzenie tym dwóch elementów.

W głębi duszy słyszymy istotnie podwójne wołanie. Przed oczyma naszych pragnień otwierają się jakgdyby dwie drogi.

Którędy iść mamy?

„Kto za mną idzie, nie chodzi w ciemnościach". Usłuchaliśmy raz wezwania i kroczymy od zarania dni naszych drogą światłości.

Idąc tym szlakiem azali mamy odrzucić wszystko — co z natury wypływa, co ziemskie, co ludzkie? Mamyż odtrącić doczesne rzeczy i szukać tylko darów z nieba płynących?

Czy raczej winniśmy łączyć w sobie te dwa światy, o których rozdarciu św. Paweł w listach swoich tak wymownie pisze. Prometejskie ognie bowiem przepaliły w duszy ludzkiej jakoweś więzy i rozsypało się — co było, według myśli Bożej, zespolone. Dopiero krew Jezusa z krzyża spływająca na nowo skojarzyła pierwiastki ducha i materii.

My winniśmy utrzymać tę jedność, mamy przyrodzone i nadprzyrodzone czynniki sharmonizować i utrwalić silnie, by dzieło Odkupienia nie było w nas daremne.

Azali dokonamy tego zadania bez ofiary i ograniczenia przyrodzonych przejawów życia?

Wiemy, że prąd łaski nie niszczy natury, która również wyszła z rąk Bożych. Musimy jednak kolana nasze często uginać, by podejmować słodki ciężar życia nadprzyrodzonego, który Pan z taką miłością na ramiona nam składa.

Z dróg pierwotnych zawrócić, by na ścieżyny ku szczytom wiodące wstąpić.

„Converte Jerusalem“.

Próby serdeczne przejść nam trzeba, byśmy poznać mogli siłę i słabość naszą.

Cel inny zjawi się przed oczyma — naturalna granica nie wystarczy, lecz ku bezkresnym horyzontom życia nadprzyrodzonego patrzenie nasze biec będzie.

Wartość czynów człowieka już nie uczciwością naturalną tylko mierzona będzie, ale miarą wyższą rozsądzana.

Kto nie żyje łaską nie może zasługiwać w oczach Bożych. Miłość święta konieczną jest, powiada św. Augustyn, by człowiek mógł na miano prawdziwie dobrego zasłużyć.

Skala wymagań przesunęła się — wyższe aspiracje muszą poruszać wewnętrzne pierwiastki duszy naszej.

Umysł ludzki kierując się wyłącznie osobistym wysiłkiem doznaje zawodów i rozbija się często o skały tajemnic. Winien przeto, uznając swą ograniczoność, poddawać swoje moce poznawcze potędze Najwyższego.

Wiedza czysto ludzka milknie, by Wiara mogła swobodnie kierować życiem człowieka. Dobra materialne ustąpić muszą aspiracjom ducha. Nawet sztuka stanie się bardziej powściągliwa w swoim wyrazie.

W życiu społecznym prymat władzy państwowej sharmonizowany będzie z autorytetem przez Chrystusa ustanowionym.

Osadziłeś nas, Panie, w porządku nadprzyrodzonym, aspiracje człowieka skierowałeś ku wyżynom, a przez to samo zmalały kontury przyrodzonego porządku, przyćmiony został blask dóbr tego świata.

Nie zginął jednak, nie został zmiażdżony, ale przeciwnie podniesiony i uświęcony. Przecież jeden i drugi porządek z rąk Bożych wyszedł. Mają się one uzupełniać i wspomagać na każdym kroku.

Nie byłoby porządku nadprzyrodzonego, gdyby nie istniał porządek przyrodzony. Nadprzyroda udoskonala przyrodę. Musimy szanować wszystkie dary, którymi Bóg nas obdarza.

Rozumna przeto asceza polega na podporządkowaniu w nas życia naturalnego potrzebom i aspiracjom życia nadprzyrodzonego.

Nie możemy lekceważyć dóbr przyrodzonych, nie wolno nam niszczyć żadnej siły witalnej, przeciwnie mamy je doskonalić i rozwijać. A łaska Boża, spływając na glebę serc naszych, użyźniać ją będzie i owoce obfite sprowadzać.

Jak często się zdarza, że ktoś, kto pragnie służyć Bogu, niebacznie zamyka oczy na nurt życia przyrodzonego w sobie i wpatrzony w gwiaździste szlaki zapomina o potędze natury, która raz zlekceważona miażdży go okrutnie, albo bijąc wichrem swych namiętności wykrzywia wiotkie jeszcze drzewo jego duchowego żywota.

A jednak podjęte z miłością dary, jakimi są naturalne dobra — i zespolenie ich, według myśli Bożej, z darami, które Stwórca z nieba ustawicznie nam zsyła, stają się po stokroć błogosławione i święte. Ograniczony rozum ludzki oświecony jednak światłem Bożym zdolnym się staje wniknąć w pewnej przynajmniej mierze w najgłębsze tajniki odwiecznych prawd.

Łaska umacnia i udoskonala również wolę naszą, byśmy mogli wypełnić prawo Boże w sposób najdoskonalszy.

Nietylko rozum i wola, ale cała natura ludzka zostaje udoskonalona, coraz świętsza, czystsza i bardziej posłuszna natchnieniom z nieba płynącym. Władze duszy naszej zostają pomnożone. Cnoty wlane i dary Ducha Świętego wzbogacają naszą działalność moralną.

Stajemy się dziećmi Boga żywego przez łaskę i moc Najwyższego.

Dlatego św. Jan Ewangelista woła w zachwyceniu: „Patrzcie, jaką miłość dał nam Ojciec, że nazwani jesteśmy synami Bożymi i jesteśmy“.

Nawet ciało nasze uświęcone zostało stając się świątynią Ducha Pańskiego i cząstką Organizmu Chrystusowego: „Azali nie wiecie, iż członki wasze są kościołem Ducha Świętego, który w was jest, którego macie od Boga, a nie jesteście swoi.“

„Nie wiecie, iż ciała wasze są członkami Chrystusowymi?“ — woła św. Paweł.

W czasie pielgrzymowania na tym padole łez człowiek światłem Bożym oświecony i łaską umocniony według porządku natury rozwija życie swoje. W Ojczyźnie zaś niebieskiej już w sposób doskonały poznawać i łączyć się będzie ze Stwórcą. Wszystko co ludzkie przemienione zostanie w nim — dlatego zespolenie jego z Bogiem stanie się pełne i całkowicie zadośćczyniące wszystkim aspiracjom i dążeniom. Wszelka pojemność duszy ludzkiej naturalna i nadprzyrodzona wypełniona będzie po brzegi — szczęścia prawdziwie Bożego stanie się każdy, który z wiary żył, na wieki uczestnikiem.

Ale nam, którzyśmy jeszcze nie weszli do przybytków Bożych i zdążamy dopiero poprzez życie przyrodzone do kresu naszych pragnień, potrzebna jest pomoc nadprzyrodzona. Posiadamy ją i dziękujemy za nią Najwyższemu przy każdej Mszy świętej w imieniu swoim i wiernych. Pomoc ta jest nam niezbędna, ponieważ natura zdeformowana i osłabiona została przez bunt i przeciwstawienie się Stwórcy.

Dlatego pragniemy, Boże, uznać Twą władzę nad przyrodą i nadprzyrodą, które ustawicznie przejawiają się w życiu naszym.

Uszanować chcemy wszystko cokolwiek wyszło z rąk Twoich. Miłością otoczyć każdy byt przez Ciebie do istnienia powołany.

Idąc szlakami wielkich dusz naturę całą kochać będziemy jako dzieło Twoje. Ze św. Franciszkiem śpiewać będziemy hymn do słońca i przemawiać w Imię Twoje do wszelkiego stworzenia. Ogarniać będziemy miłością każdy szczegół, który mówi nam o potędze i dobroci Najwyższego.

Ciało nasze szanować będziemy, bo ono również wyszło z rąk Bożych i stać się ma uczestnikiem obcowania Świętych.

O potrzeby materialne bliźnich pilnie troszczyć się będziemy, albowiem Pan nam przykazał, byśmy, ciała lecząc i wspomagając, dusze uzdrawiali ludzkie. Każdy kubek wody z miłością

podany waży wiele w oczach Bożych i sprowadza błogosławieństwo obfite.

Zatopieni w tajemnicach Bożych nigdy nie będziemy lekceważyli najmniejszego skrawka papieru, bo na nim można wypisać imię Stwórcy — żadnego drgnienia naszych serc, albowiem przez nie chwałę i miłość Ojcu, który jest w niebiesiech, okazywać możemy.

Fra Angelico, tak pięknie potrafił naturalnymi farbami odtwarzać oblicze Boga i Świętych Pańskich.

Zwykłe cegły i martwe kamienie w ręku chwalcy Bożego wznoszą się, by budową świątyń cześć Najwyższemu wyrazić.

I elementy naszego życia naturalnego za tchnieniem łaski mogą mądrość, dobroć i piękno Stwórcy wyrażać.

Nie rozpraszajmy sił, nie lekceważmy darów, którymi zostaliśmy obsypani, ale skrzętnie podejmujmy każdą odrobinę natury, by składać ją Bogu we Mszy wraz z Hostią Najświętszą. Byśmy po Ofierze u stołu Pańskiego z całym przekonaniem mogli hymn trzech młodzieńców śpiewać.

„Błogosławcie wszystkie sprawy Pańskie Panu, chwalcie, a wywyższajcie Go na wieki."

„Błogosławcie góry i pagórki Panu, błogosławcie wszystko rodzące na ziemi Panu."

Naszym zadaniem jest również błogosławić Panu poprzez wszystko stworzenie. —

I w tym posłannictwie Chrystus Pan jest dla nas najpełniejszym wzorem do naśladowania, potrafi bowiem w sposób arcyludzki reprezentować sprawy Najwyższego. Porządek nadprzyrodzony udoskonala w Nim życie natury jak najcudowniej.

Przyszedł, aby dobrze czynić, aby wszystko uświęcić. W Kanie Galilejskiej wodę w wino przemienił — i naszą naturę przeistaczać będzie, byśmy nie uroniwszy z niej nic, świętą i czystą przed tron Wiekuistego w godzinę sądu stawili.

Ks. St. Ulatowski.

Odezwa Dyrektora Generalnego Unii Apostolskiej.

Konieczną jest rzeczą podnieść znaczenie duchowieństwa. Trzeba wołać, powtarzać, na dachach krzyczeć: pierwszym, najważniejszym i koniecznym czynnikiem owocnego apostolstwa jest duch gorliwości w kapłanie, jego wartość wewnętrzna. Na próżno będziemy mieli choćby najbogatsze instytucje i dzieła, jeżeli w nich nie będzie żył duch, któryby je ożywiał. Wszystko będzie bez znaczenia — martwe. Dlaczego przecież tak często widzimy to samo dzieło tu i tam, okoliczności i warunki te same, a jakże różne rezultaty? Jedyna odpowiedź — to gorliwość kapłana, który tym dziełem kieruje; ona mu daje owo ożywcze tchnienie.

Odpowiedzialność to naprawdę wielka, ale też i przynaglająca nas do czynu. Sprawą przecież nad sprawami jest praca nad uświęceniem duchowieństwa. Do tej sprawy, jako do celu głównego, powinniśmy skierować maximum swego wysiłku, jeżeli nie chcemy stracić swego życia, swoich środków nawet materialnych, jeżeli przede wszystkim nie chcemy przegrać bitwy, którąśmy z taką szlachetnością podjęli.

Ta właśnie prosta zasada świadczy o aktualności i ważności naszej Unii Apostolskiej. Ona to naprawdę daje kapłanowi uporządkowane życie, pomoc bratnią, dając pobudkę do pracy nad uświęceniem siebie, do pracy, ktora trwać powinna po wszystkie dni naszego życia.

Szczególnie w naszych czasach, kiedy gorączka zewnętrznych spraw może całkowicie pochłonąć i zniszczyć wewnętrzne życie kapłana, Unia Apostolska przychodzi ze szczególną pomocą, której zaznali ci, co z niej już od dłuższego czasu korzystali. Jej pomoc cicha i spokojna, naszym zdaniem, jest niezwykle aktualna. I Ojciec św. nie dlaczego innego przed kilku miesiącami błogosławił i zapalał do większej gorliwości kwitnącą Unię Apostolską we Włoszech.

Nie ulega wątpliwości, my nie wyjdziemy z obecnego stanu bierności, jedno przez pracę duchowieństwa zorganizowanego i apostolskiego.

Kapłan niedostatecznie gorliwy zawsze będzie szerzył koło siebie gnuśność religijną nawet w ludziach skądinąd dobrej woli,

ale dla parafii taki kapłan w dzisiejszych szczególnie czasach jest prawdziwym nieszczęściem, wprost katastrofą. Żadne doktryny przewrotne nie są tak zgubne, jak kapłan bez gorliwości.

To też warto całą swą duszę oddać, aby osiągnąć zwycięstwo i zmusić do odwrotu tę wielką z hałasem idącą armię szatańską. Przyczynić zaś się do tego w znacznej mierze może Unia Apostolska, stawiając przed oczy kapłanom świętość ich stanu i dając środki do tej świętości.

Ks. I. Compere
Rektor Sem. Duch. w Amiens.

Człowiek czysty w stosunku do sztuki.

Prawdą jest, że człowiek czysty potępia wszelką nieczystość bez względu na dziedzinę, która jest tej nieczystości podmiotem lub przedmiotem, ale równocześnie unika pruderii t. j. ciągłego doszukiwania się nieczystych elementów przy każdej sposobności. Sztuką jest właśnie znalezienie i poznanie tej wąskiej ścieżki na której z zdrowym niedowierzaniem własnej naturze łączy się wolność ducha. Podobnie jak należyte nastawienie człowieka in statu viae musi łączyć z sobą dwie zasady, a mianowicie „in timore et tremore" i „servire Domino in laetitia", tak w naszym wypadku wolność duchowa, a raczej swoboda ducha musi iść zawsze w parze z czujnością.

Najgłębsza sztuka, ta, która w swej piękności jest odbiciem Boga samego, stoi w szczególnym związku z czystością. Sama w sobie każda piękność prawdziwa jest jako prawdziwa obiektywna wartość czystą w najdalszym tego słowa znaczeniu. Ale z pięknem może się łączyć element pobudzający zmysły; w każdej dziedzinie spotykamy dzieła sztuki, prawdziwie piękne, a jednak oszałamiające pod względem zmysłowym. Nie znaczy to, by one były nieczyste, ale też i nie mogą być nazwane czystymi w ściślejszym tego słowa znaczeniu; przepełnione bowiem niebezpiecznym wdziękiem zmysłowym, mogą łatwo uwieść do grzechu. Wobec takich dzieł sztuki stanowisko człowieka czystego może być rozmaite, zależnie od tego, czy wogóle musi walczyć z pokusami przeciwko czystości, czy też nie jest zupełnie wrażliwy na syreni śpiew usamodzielnionej sfery zmysłowej. Albo tedy

będzie widział w tych dziełach jedynie i wyłącznie piękno sztuki, a nad resztą przejdzie do porządku dziennego, lecz i wtedy winien zachować wobec tych piękności pewien dystans i nie oddawać się zbytnio rozważaniu, albo też wyczuwać będzie zmysłowość w pięknie jako osobiste niebezpieczeństwo i wtedy musi bezwarunkowo unikać kontaktu, chociażby kosztem pozbawienia się przeżyć estetycznych. Należy jednakże ciągle mieć na uwadze fakt, że chodzi, tu o dzieła sztuki w których treści artystycznej zawarty jest pierwiastek zmysłowy, działający na zmysły.

Inaczej bowiem przedstawia się sprawa przy tych dziełach sztuki, które pięknem swym i ogromem jakgdyby światłem niebiańskim olśniewają, niebo zdają się otwierać; takie piękno nie ma nic w sobie frywolnego czy nieczystego, raczej jest czyste jak Ten, którego jest odbiciem i oczyszcza w specyficzny sposób i sprawia, że serce ludzkie nie ugrzęźnie w oszałamiającej truciźnie usamodzielnionego „zmysłowego" świata. To piękno podnosi duszę ponad sferę zmysłową, napełnia ją dziwnym, świętym poniekąd wzruszeniem, budzi tęsknotę za niebieską ojczyzną, za Bogiem i Chrystusem „najpiękniejszym z synów ludzkich".

Gdzie takie piękno z dzieła sztuki do nas przemawia, tam fakt, że w dziedzinie czysto materialnej istnieje pewnien element, który mógłby być przedmiotem pokusy (n. p. ciała bez ubioru), nie odgrywa żadnej roli, bo piękno to paraliżuje wszelki śpiew syreni, kryjący się w momencie materialnym. Takie dzieła sztuki nie są bynajmniej niebezpieczne dla ludzi, którzy mają zrozumienie i odczucie artyzmu, a człowiek czysty nie znajdzie w nich nic rażącego, a raczej urażającego jego nastawienie i nic, coby mu zakazywało oddania się tej piękności. Pewnie, że dla ludzi nie posiadających zmysłu i smaku estetycznego nawet te same w sobie czyste i wzniosłe dzieła mogą być niebezpieczne, ale w tym sensie niebezpiecznym może być i Pismo święte, boć i tam znajduje się cały szereg opowiadań, które przy fałszywym nastawieniu czytającego, mogą stać się okazją do pokus.

Pod tym względem spotykamy się często z pożałowania godną pruderią i oceną na podstawie zdawkowych, niedostatecznych kryteriów. Zapomina się nierzadko, że istnieje pseudosztuka, nawskroś nieczysta, chociażby w jej pierwiastku materialnym nie było elementów działających na zmysły, a natomiast dzieła sztuki, pełnej i ostatecznej piękności uważa się za nieczyste

(n. p. dzieła rzeźbiarzy) jeśli w nich znajduje się figura bez szaty lub gdy w tej czy innej formie potrącają o sferę zmysłową. Z drugiej strony należy wyraźnie podkreślić, że nowoczesna pseudosztuka w całym swym bezwstydzie nie może się tłumaczyć, że moment artystyczny paraliżuje wszelkie niebezpieczeństwo, bo sztuka ta w swym nastawieniu i w swym etosie jest nieczystą i ona jako taka czyni nagie postacie nieczystymi.

Nie jest bowiem prawdą, że chrześcijańska moralność jest wrogiem wszelkiej zmysłowości i dlatego zakazuje jakiejkolwiek nagości w sztuce. Takiego sądu nie wyda ten, kto zna starochrześcijańską sztukę i nie posądzi nigdy Kościół o pruderię. Kościół zawsze liczył się z wyczuciem i poglądami artystycznymi danej epoki i narodu i pozostawiał artystom wolną rękę i duży zakres swobody w tworzeniu. A działo się to nie tylko w epoce renesansu, kiedy Michelangelo na grobie papieskim w kościele św. Piotra umieścił krewne papieża zupełnie bez ubioru, ale i w starochrześcijańskiej i średniowiecznej epoce tego rodzaju sceny nie należą do rzadkości. Nawet pobożny Angelico Fiesole nie widział przeszkody dla swego pobożnego nastroju w przedstawieniu Dzieciątka Jezus, zupełnie nagim. Nieraz raczej wypadałoby zganić pewne obrazy, zwłaszcza przedstawiające pokutnicę Marię Magdalenę, a wiszące w kościołach, gdyż raczej zdają się pociągać do grzechu niż odstraszać od niego.

Piętnowanie tedy czystych wzniosłych dzieł sztuki jedynie dlatego, że w swych elementach materialnych zawierają coś, co ludzi o małym poczuciu artystycznym kieruje ku zmysłowości, jest bezwzględnie pruderią, zwyrodnieniem wartościowego poza tym i niezbędnego uczucia wstydu, niezdrową i daleką od ducha moralności chrześcijańskiej reakcją.

Co najlepiej odpowiada duchowi Kościoła poznajemy przede wszystkim z liturgii, a tu nie znajdujemy bynajmniej nieuczciwego zaprzeczenia czy fałszywego ukrywania sfery cielesnej, tchórzliwego i pruderyjnego pokrywania czy usuwania wszystkiego cokolwiek się wiąże z dziedziną zmysłową. Przeciwnie cała liturgia tchnie pod tym względem szczerością i jasnością, a występując do walki z ciałem i jego ponętami, nie tylko nietkniętą jest przez sferę zmysłową, ale ludzi ponad nią podnosi.

Wszak czystym jest głos Kościoła, a przecież mówi jasno i wyraźnie o wszystkim począwszy od Ave Maryja i Komplety

a skończywszy na wzniosłej ewangelii Zwiastowania. A gdy przyjdą nam na myśl słowa Najczystszej z wszystkich czystych, Najświętszej Dziewicy: „Jakoż się to stanie, gdyż męża nie znam“ — to mimo całego realizmu i mowy bez obsłonek i pruderii, chyba tylko znikczemniały w swych myślach i z gruntu nieczysty, nie umiejący już wznieść się ponad poziom materii, mógłby te pełne prawdy i święte słowa uchwycić jako okazję do grzechu i widzieć w nich niebezpieczeństwo dla swej starganej doczesnymi uciechami duszy.

(C. d. n.)

Ks. Dr. Zygmunt Kozubski.
Prof. Uniw. J. P.

Stan Kościoła na Kresach wschodnich.

Kresy wschodnie — to mur i wał obronny, który oddziela ziemie polskie od morza znieprawienia, anarchii duchowej i tyranii bolszewickiej. Stała i usilna troska o utrzymanie w całości i wzmacnianie tego muru i wału stanowi pierwszorzędnej wagi obowiązek, który ciąży na naszych władzach kościelnych i państwowych oraz na całym społeczeństwie polskim.

Wszyscy doskonale zdajemy sobie sprawę z tego, że najpotężniejszym czynnikiem, gwarantującym niespożytą moc i trwałość naszym szańcom wschodnim jest katolicyzm. — Wiara i etyka katolicka, zaszczepione głęboko w umysły i serca naszej ludności kresowej, uczynią z niej „przedmurze chrześcijaństwa“ i przednią straż kultury zachodniej przeciw zakusom i wpływom rozkładowym Rosji sowieckiej.

Tę doniosłą rolę „przedmurza chrześcijaństwa“ wówczas tylko będą mogły skutecznie pełnić nasze ziemie wschodnie, gdy olbrzymia większość ich mieszkańców, wyznania prawosławnego, około 4 milionów osób, powróci do Kościoła katolickiego. Kresowa ludność prawosławna, ongiś unicka i przemocą przez rządy carskie oderwana od katolicyzmu, z powodu braku należytej pieczy duchowej i moralnego poparcia, łatwo ulega zgubnym wpływom prądów wywrotowych i bezbożniczych, stając się

wskutek tego nie „przedmurzem chrześcijaństwa“, lecz pomostem dla propagandy sowieckiej w Polsce.

W celu ułatwienia prawosławnej ludności kresowej powrotu do katolicyzmu w obrządku wschodnim, należy wspierać modlitwami i materialnie akcję unijną duszpasterską i wychowawczą, prowadzoną przez episkopat polski i przez zgromadzenia zakonne na wschodnich rubieżach Polski. — Ponadto należy popierać wszelkie poczynania kleru świeckiego i zakonnego na Kresach, zmierzające do rozwoju i utrwalenia pracy misyjnej wśród ludności prawosławnej w obrządku łacińskim. — Stolica Apostolska pozostawia do uznania powracającym na łono Kościoła prawosławnym wybór obrządku: łacińskiego lub słowiańsko-bizantyjskiego.

W sprawie powyższej papieska Komisja „Pro Russia“ w instrukcji z dn. 26 sierpnia 1929 r. orzekła, co następuje:

„Gdy (powracający z prawosławia na łono Kościoła) okażą się dostatecznie pouczeni i przygotowani, należy im zwrócić uwagę, iż mają dokonać wyboru obrządku; nie należy jednak nakłaniać ich do przyjęcia łacińskiego obrządku, wbrew ich woli i chęci. Raczej pouczyć ich trzeba o godności i wspaniałości wschodnich obrządków, zaznaczając, co Kościół katolicki o tych obrządkach sądzi i uczy, oraz jak im sprzyja. Gdyby jednak którykolwiek z Rosjan (powracających do Kościoła), po rozważeniu wszystkiego, wolał przyjąć łaciński obrządek, — może być doń zaliczony“ [1]).

Mówiąc o Rosjanach („de Russis“), instrukcja papieska ma na uwadze nie tylko Rosjan, ale i Białorusinów i Rusinów oraz Ukraińców [2]).

Według dotychczas obowiązujących przepisów kościelnych w sprawie obrządku wschodniego, ujętych w konstytucji Leona XIII „Orientalium dignitas“ z r. 1894, powracający do katolicyzmu prawosławni musieli zasadniczo należeć do wschodniego obrządku, chociażby byli przyjęci na łono Kościoła przez kapłana łacińskiego obrządku [2]). Jedynie w tym wypadku, gdy absolutnie nie chciał neo-konwertyta, powracający z prawosławia do kato-

---

[1]) O. Antoni Dąbrowski T. J.: Wschodni czy łaciński obrządek. Pamiętnik IV-ej pińskiej konferencji kapłańskiej w sprawie Unji kościelnej (7, 8, i 9 września 1933 r.), str. 99. Pińsk 1934 r.

[2]) Pod. Ks. Aleksy Petrani: De relatione iuridica inter diversos ritus 1930 r. 35.

licyzmu, pozostać w obrządku wschodnim, wówczas mógł, jak długo chciał, pozostać w łacińskim obrządku.

Niezwykle owocną pracę misyjną w obrządku łacińskim wśród prawosławnych na terenie archidiecezji wileńskiej (w Minojtach około Lidy) prowadzi od 1930 r. zasłużony i wybitny kapłan Ks. Karol Lubianiec, kanonik Kapituły wileńskiej.

Właściwie każda parafia katolicka na Kresach wschodnich, jeśli w jej granicach mieszkają prawosławni, stanowi doniosłą placówkę misyjną, każdy kapłan katolicki na Kresach, zwłaszcza zaś duszpasterz, winien pełnić misję krzewiciela katolicyzmu i idei unijnej wśród ludności prawosławnej.

Zdarza się słyszeć pomiędzy katolikami zagranicą i w Polsce następujące oświadczenia i zapytania: „Jakto? Na wschodnich ziemiach Polski zmartwychwstałej, zamieszkałych przez trzy i pół przeszło miliona prawosławnych istnieje około tysiąca placówek parafialnych katolickich z licznym zastępem gorliwego i pracowitego kleru łacińskiego obrządku. Ponadto założono tam wiele szkół, ochronek i internatów, przy których pracują prefekci, katechetki, zakonnicy i zakonnice. — Dlaczego tak wielka liczba placówek i pracowników katolickich nie wywiera donioślejszego wpływu w dziedzinie pracy misyjnej wśród prawosławnych? Zdawałoby się, iż wystarczyłoby kilkunastu lub przynajmniej kilkudziesięciu gorliwych kapłanów-misjonarzy katolickich, aby pociągnąć do Kościoła wielotysięczne zastępy zaniedbanej pod względem duchowym i moralnym ludności prawosławnej, która łaknie i pragnie światła i prawdy Chrystusowej. A gdy tego nie znajduje w swoim wyznaniu, szuka wskazówek pociechy i ukojenia na manowcach propagandy sekciarskiej".

A jednak wyniki pracy duszpasterskiej i misyjnej kleru katolickiego nie są zbyt obfite na niwie akcji unijnej, nawet w obrządku łacińskim, jeśli wyłączymy powrót do Kościoła pewnej liczby prawosławnych wskutek t. zw. małżeństw mieszanych.

Powyższe zarzuty i wątpliwości, podnoszone w sprawie braku zapału misyjnego wśród kresowego kleru łacińskiego obrządku, nie są całkowicie uzasadnione. — Przede wszystkim owoce pracy apostolskiej tego kleru pomiędzy ludnością prawosławną są dosyć obfite. We wszystkich niemal parafiach kresowych, zwłaszcza w miastach, liczny zastęp prawosławnych rokrocznie opuszcza schizmę i powraca do katolicyzmu, dzięki zabiegom duszpasterzy

obrządku łacińskiego i księżom prefektom w szkołach powszechnych i średnich. Wykazy imienne nowonawróconych corocznie katolickie urzędy parafialne przesyłają do konsystorzy. Biskupi zaś co pięć lat w ogólnych sprawozdaniach przedstawianych Stolicy Apostolskiej podają dokładne wiadomości o pracy misyjnej wśród inowierców, prowadzonej przez kler w poszczególnych diecezjach.

Dane statystyczne z tych sprawozdań dla wielu względów nie są ogłaszane drukiem.

Ks. K. Lubianiec w referacie p. t. O pracy misyjnej nad prawosławnymi, wygłoszonym na posiedzeniu „Koła Jedności Katolickiej“ w Warszawie dn. 28 kwietnia 1932 r. słusznie zaznaczył, że ilość nawróceń w poszczególnych parafiach wzrasta w miarę wzrostu gorliwości kapłanów i pogłębienia życia religijnego i moralnego wśród katolików. — „Trzeba w parafiach pod względem wyznaniowym mieszanych, mówił w powyższym referacie Ks. Lubianiec, najpierw wśród katolików religijnie nieuświadomionych i zobojętniałych rozbudzić i podnieść poziom życia religijnego i moralnego. Trzeba, aby prawosławni, zanim duszpasterz katolicki do nich się zwróci, już słyszeli o jego gorliwości i świątobliwości i nabrali do niego zaufania“.

Rzecz zrozumiała, że wysoki poziom duchowy i etyczny naszych kresowych placówek parafialnych — to pierwszorzędnej wagi warunek, aby należycie mogła rozwijać się akcja misyjna i unijna w obrządku wschodnim i łacińskim pośród ludności prawosławnej na Kresach. Verba movent — exempla trahunt.

W tym kierunku nasz episkopat kresowy energiczne i niezwykle owocne czyni zabiegi, aby kler parafialny był w całej pełni „światłem świata“ i „solą ziemi“, oraz aby wszystkie ośrodki pracy religijnej i katolickiej na wschodnich rubieżach Polski, sąsiadujących z dzierżawami antychrysta-bezbożnika sowieckiego, jaśniały mocnym i życiodajnym blaskiem wiary chrześcijańskiej i życia Chrystusowego.

Dla wszechstronnego jednak i należytego rozwoju pracy misyjnej na wschodnich Kresach, oprócz wysokich wartości duchowych i moralnych czynników, niezbędne są również odpowiednie warunki materjalne, a mianowicie: wystarczająca liczba świątyń, kaplic, ochronek i szkół katolickich oraz zabezpieczenie utrzymania tym instytucjom i ich kierownikom. Niestety, niezwy-

kle ciężkie warunki materialne duchowieństwa katolickiego na wschodnich Kresach oraz brak odpowiedniej liczby świątyń i wywrotowa działalność organizacyj radykalnych utrudnia w wysokim stopniu pracę duszpasterską kapłanów polskich.

Rzućmy okiem na warunki pracy kleru naszego w jednej z diecezyj kresowych, a mianowicie, w diec. łuckiej, na Wołyniu.

Diecezja łucka, posiadająca około stu parafij, obejmuje obszar ponad 30.000 kilom. kw. Na każdą przeto parafię przypada przeciętnie 3.000 kilometrów. Oczywiście, obszary terytorium poszczególnych parafij są różnorodne. Parafia Kamień-Koszyrski — ma 3.000 klm., Rokitniańska — ponad 1.000 klm. — Wsie, na tych obszarach rozsiane, są duże, ale bardzo odległe jedna od drugiej. Jest wiele parafij, w których ludność katolicka rozproszona jest w 40 wioskach. Na terytorium parafii Rokitno znajduje się około 180 osiedli, zamieszkałych częściowo przez ludność katolicką.

W tych warunkach — na Wołyniu — odległości od kościoła parafialnego do poszczególnych wiosek wahają się w zakresie od 8 do 70 klm. Stąd wynika konieczność objeżdżania parafii przez proboszcza celem odprawiania nabożeństw i administrowania Sakramentów św. w domach prywatnych lub w kaplicach. Kapłan musi tam spełniać funkcje misjonarskie. — Powyższe warunki zmuszają katolików kresowych do czynienia usilnych starań i zabiegów o posiadanie w większych osiedlach i miasteczkach kościołów parafialnych i kaplic, przy których skupione byłyby wioski pobliskie w promieniu 5 — 12 kilometrów. — Do konsystorza biskupiego w Łucku, podobnie jak w Pińsku, nieustannie napływają podania o pozwolenie na budowę nowych kościołów lub kaplic, względnie o odzyskanie własnych kościołów katolickich, pozostających we władaniu prawosławnego duchowieństwa. — Niestety w większości wypadków budowa zamierzona nowych świątyń i kaplic nie dochodzi do skutku, gdyż uboga ludność kresowa nie posiada na to odpowiednich środków materialnych, rewindykacja b. unickich świątyń i kościołów łacińskiego obrządku, skonfiskowanych przez Rosjan, napotyka dotychczas na niepokonalne trudności.

d. n.

Ks. St. Mystkowski.

Wspomnienia z Kongresu Eucharystycznego.

Magellan nazwał odkryte przez siebie wyspy archipelagiem świętego Łazarza (San Lazaro), dopiero Ruy Lopez de Villabos, który tutaj w r. 1543 przybył z flotą dał jednej tylko wyspie (dziś Leyte) nazwę „Filipina“ na cześć księcia Filipa.

Ten Filip został później królem hiszpańskim jako Filip II, a jego imię stało się mianem całego archipelagu. Dla lepszej orientacji przypomnę, że ów król był wnukiem Filipa I Habsburga i Joanny Obłąkanej, a synem Karola V, cesarza niemieckiego, który marzył o panowaniu nad całym światem, a skończył w klasztorze św. Justa.

Filip II sławny jest z nieszczęśliwego wysłania wielkiej Armady przeciwko Anglikom i z przeniesienia stolicy swego państwa do Madrytu. Do jego oryginalności należało, że podpisywał się na dokumentach urzędowych nie imieniem swoim, lecz tytułem tylko: „yo, el rey (ja, król)“.

Samemu Magellanowi nie wypadało nazwać archipelagu własnym imieniem, ale mógł to zrobić na jego cześć ktoś inny. Tymczasem odkrywca tych wysp podzielił los Kolumba. Ten ostatni zresztą uwieczniony jest chociaż w małym państwie Ameryki Południowej i w jednej prowincji Kanady, — o Magellanie zaś na Filipinach zupełnie głucho. Przeszukałem rozmaite tamtejsze nazwy geograficzne, a jego nazwiska w nich nie znalazłem. Jakiś skromny pomniczek, okręt imienia Magellana — to wszystko, co po nim zauważyłem.

Wprawdzie, skoro już Filipiny zostały odkryte, daleko więcej zasług dla nich położył Dom Miguel Lopez de Legaspi. W 1565 r. przybył ze swoją eskadrą i dokonał właściwego podbicia archipelagu dla Hiszpanii. On też zrobił Manilę stolicą wszystkich wysp w 1571 r. Nie wiadomo gdzie się podziały prochy Magellana, Legaspi zaś ma grobowiec w najstarszym kościele stolicy San Augustin.

I Filip II także jest osobiście bene merens dla Filipin, bo w 1589 r. wydał dekret znoszący na nich całkowicie niewolnictwo, jego zaś syn Filip III założył (1611 r.) w Manili uniwersytet św.

Tomasza, uważany dziś z dumą przez Amerykanów za najstarszy w Stanach Zjednoczonych [1])

Dalsza historia archipelagu przedstawia się dosyć burzliwie, chociaż leży on na oceanie Spokojnym. Jeszcze w wieku szesnastym oblegał Manilę przez trzy lata słynny pirat chiński Li Ma-hong. Dzięki fortyfikacjom i dzielnej obronie mieszkańców rozbójnik musiał wrócić do domu nic nie wskórawszy.

Trzy razy stolicę atakowali Holendrzy także bez dobrego rezultatu dla siebie. Ten wiek XVI doprowadził Manilę do największej potęgi, jaką kiedykolwiek przeżywała. Jej panowanie rozciągało się wówczas na Molukki i Formozę, a nawet, przez krótki czas, na Malakkę oraz Indie portugalskie, ponieważ wtedy Portugalia chwilowo złączyła się z Hiszpanią.

Niepowodzenia zaczęły się dopiero w walce z Holendrami, którzy jej odebrali Formozę. Wtedy też masy Chińczyków napłynęły do portów filipińskich. Nic im nie mówiono, niech tam sobie mieszkają skoro nie są korsarzami! Chińska jednak natura nie wytrzymała. Zaczęły się zaburzenia, ostro uśmierzane. Wtedy pirat Koxinga zaczął się szykować na wielką wyprawę przeciwko Manili, ale umarł w trakcie przygotowań.

W drugiej połowie osiemnastego wieku Anglia prowadziła wojnę z Hiszpanią. Admirał Corinsh i generał Draper zajęli Manilę i długo byli przez Hiszpanów oblegani, w końcu jednak musieli się poddać.

Administracyjnie Filipiny zależały od Meksyku, kiedy ten jednak uniezależnił się od Hiszpanii, nasz archipelag w 1821 r. zerwał z nim łączność.

W latach 1896 i 1897 Rizal i Aquinaldo zrobili rewolucję o charakterze antyklerykalnym. A były to czasy, kiedy Stany Zjednoczone szukały okazji, żeby się przyczepić do Hiszpanii i wywołały wojnę o Kubę. Ofiarowały się także pomóc rewolucjonistom filipińskim.

Flota hiszpańska została zniszczona w zatoce Manilskiej. Dewey zaatakował samą Manilę z morza, umówiwszy się z Aquinaldem o współdziałanie od strony lądu. Stolica skapitulowała i Fili-

---

[1]) Dla porównania przytoczę lata erekcji niektórych uniwersytetów europejskich: Kraków (1364), Wilno (1578), Montpellier (1125), Bolonia (1200), Genua (1243), Padwa (1222), Rzym (1303), Praga (1348), Genewa (1559), Lipsk (1409), Upsala (1477), Berlin (1809), Zürich (1832), Florencja (1924).

piny przeszły na własność Stanów Zjednoczonych, dając Hiszpanom parę milionów na odczepne.

Chodziło o zdobycie sobie punktu oparcia na oceanie Spokojnym w pobliżu dalekiego Wschodu Azji, do którego się wówczas darły wszystkie większe państwa europejskie. Filipiny były wymarzone pod tym względem.

Rewolucjoniści miejscowi sądzili naiwnie, że Ameryka walczy z Hiszpanią dla nich. Aquinaldo, który poprzednio siedział w Hong Kongu, przyjechał do ojczyzny na amerykańskim okręcie, ciągle w przekonaniu, iż Stany mają na celu jedynie niepodległość Filipin.

W końcu otwarły się oczy powstańcom. Zauważyli, że dostali się tylko pod inne panowanie. Zrobili nową rewolucję i rozpoczęła się wojna z Ameryką. Obydwie strony walczyły zaciekle. Stany musiały przysłać 72.000 wojska, co, na tamtejsze stosunki ochotniczo-najemne, było cyfrą ogromną. Wydatki złączone z okupacją Filipin doszły do wielkich sum, a wojna trwała trzy lata.

Ale amerykanie są demokratami i mają demokratyczne sumienie. Stanęło na tym, że jak Filipińczycy rozwiną się politycznie, to dostaną autonomię. Krajowcy jednak domagali się niepodległości i ogłosili niezawisłą republikę w Malolos.

Zasada „strength before the law" tak samo bywa wygodna w Ameryce, jak i w Prusach. Dawny przyjaciel Aquinaldo dostał się do niewoli i w 1901 r. na oceanie Spokojnym już było spokojnie. W tym samym roku William Taft objął na Filipinach urzędowanie, jako cywilny gubernator z ramienia Stanów.

W 1916 r. Ameryka uchwaliła tak zwane „Jones Law", nadające archipelagowi autonomię. W 1935 r. został obrany Manuel Quezon na prezydenta Filipin, których Commonwealth Constitution posiada obecnie, podług „Tydings-Mac Duffie Act" jeszcze większe uprawnienia polityczne niż za czasów Jonesa.

Wyspy mają także sejm jednoizbowy, a prezydent — gabinet ministrów, ale wszystkich pilnuje wysoki Komisarz (High Commissioner) amerykański.

Dlatego jadąc na Kongres Eucharystyczny, musieliśmy brać wizę Stanów Zjednoczonych, ich zaś konsul w Warszawie pytał mnie, czy gotów jestem przysiąc, że taki, a nie inny cel kieruje mnie na Filipiny.. Obawiał się widocznie, czy nie jestem redivivus

nieboszczyk Rizal, albo Aquinaldo, gotowy zrobić jeszcze jedną rewolucję.

Pan prezydent Manuel Quezon, jak mnie zapewniano, ma opinię bardzo zacnego człowieka i praktykującego katolika, jednak przed Kongresem naszym wyjechał z Manili, co wyglądało na demonstrację. Krążyły pogłoski, że zrobił to nie z własnej woli, lecz na rozkaz Ameryki.

Zato loża masońska, podczas uroczystości eucharystycznych była uiluminowana!

II.

Kongres.

Po opuszczeniu okrętu na Admiral's Landing, nasz kardynał legat J. E. ks. Dionizy Dougherty, arcybiskup Filadelfii, pojechał do katedry, gdzie wśród tłumu duchowieństwa i wiernych, oddał cześć Najświętszemu Sakramentowi.

Kościół ten pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Matki Boskiej posiada styl romańsko-bizantyjski. Bardzo jest ładny, pomimo, że robi wrażenie ciężkiego masywu. Jakgdyby mówił: stoję mocno na fundamencie, teraz już mnie żadne trzęsienie ziemi nie ruszy.

Bo trzeba pamiętać, że ta śliczna wyspa Luzon, o słodkim klimacie, miewała nie tylko tajfuny, ale i wzruszenia sejsmiczne, niektóre wprost straszne. Sama katedra od nich dużo wycierpiała.

Bogaty arabeskowy portal, ozdobiony jest posągami Apostołów i Ewangelistów, ale daleko piękniej przedstawia się wnętrze kościoła. Uderza przede wszystkim nadzwyczajna harmonia i proporcja naw i kaplic bocznych. Światło tak się sączy przez okna, że wytwarza jakiś nastrój mistyczny. Ma się wrażenie, że jeden z Aniołów, podtrzymujących krzyż na wierzchu katedry, ukaże się w powietrzu.

Legat wyjechał potem na prowincję do Antipolo, które jest Częstochową Filipin ze względu na czczony tam posąg Matki Boskiej.

Właściwe otwarcie Kongresu zaczęło się dopiero 3 lutego (przyjechaliśmy pierwszego) odprawieniem w katedrze nabożeństwa przez Arcybiskupa Manili ks. Michała O'Doherty na intencję naszych zebrań.

Po południu zebrały się dziesiątki tysięcy ludzi na Lunecie. Jest to elegancki park nad morzem — ulubione miejsce wieczornych spacerów Manilian, gdzie zwykle grywają orkiestry wojskowe. Teraz tam wzniesiono trzy wysokie kolumny z kopułą i krzyżem na wierzchu, a z ołtarzem u dołu. Na olbrzymiej przestrzeni stały ławki dla wygody publiczności. Odśpiewano „Veni Creator“ i odczytano bullę papieską po łacinie, hiszpańsku i angielsku.

Piękne są wieczory na Lunecie, kiedy słońce zachodzi daleko za góry Marivales i powoli topi się w morzu. W taki wieczór biskup J. Caruana, Nuncjusz z Kuby, udzielał błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem zebranym przedstawicielom narodów całego świata.

„Dedit ei Dominus potestatem et honorem et regnum; et omnes populi, tribus et linguae ipsi servient. Pacificus vocabitur et thronus eius erit firmissimus in perpetuum. Ecce Vir Oriens nomen eius: sedebit et dominabitur et loquetur pacem Gentibus“.

Podczas nocy w czterech kościołach odbywało się wystawienie Najświętszego Sakramentu.

Na drugi dzień osiemdziesiąt tysięcy kobiet przystąpiło do komunii św. Celebrował na Lunecie biskup J. Tong, wikariusz apostolski z Phat Diem w Indochinach. Ochrzczona została przy tym Japonka, w przyszłości apostołka wiary Chrystusowej na wyspach swojej ojczyzny.

Po południu odbyło się w katedrze zebranie księży z językiem łacińskim, jako porozumiewawczym. Zanoszono gorące modły o powołania misyjne dla kapłanów, zakonnic i katechistów.

Wieczorami zbierano się na Lunecie, gdzie bywały pięciominutowe przemówienia w różnych językach.

Czwartego lutego było z trybuny słychać mowę portugalską, polską, chińską, hiszpańską, tagalog i francuską. W naszym imieniu zabrał głos J. E. metropolita krakowski ks. A. Sapieha, zaczynając od polskiego „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“, następnie zaś mówił po łacinie. Przypomniał zebranym ludom, że kraj nasz był niegdyś przedmurzem chrześcijaństwa, a dziś, leżąc na granicy Zachodu, może się stać bramą, przez którą Wschód wejdzie do Kościoła Chrystusowego.

Jedna z Polek manilskich wyraziła żal wobec mnie, że słowa te w całości nie zostały wypowiedziane po polsku i ona

nie mogła ich zrozumieć. Nie chodziło jednak o zrobienie osobistej przyjemności jednej Polce, czy kilkunastu Polakom, zebranym na Kongresie, przeważnie księżom, ale o przypomnienie światu dawnej Polski, jej wielkiej roli w przeszłości i wskazanie na walory naszej Ojczyzny, jakie może dać światu w walce o ideały Boże. Przemówienia słuchały olbrzymie masy biskupów i kapłanów, uczonych i studentów, znających łacinę, a miałem wrażenie, że o Polsce dotychczas nie bardzo wiedziano na Filipinach.

Następnego dnia od północy odprawiały się Msze św. i sześćdziesiąt pięć tysięcy mężczyzn przystąpiło do Stołu Pańskiego. Szli do komunii młodzieńcy i starcy, inteligencja i prostaczkowie, przedstawiciele różnych stanów i narodów, wszystkich połączyła czystość duszy w jedną gromadę dzieci Chrystusa. Była to Boża niwelacja wszelkich nierówności społecznych.

Wieczorem znowuż przemawiano po pięć minut. Między innymi zabrał głos Chińczyk Józef Loh-Pa-Hong, członek Misji Pontyfikalnej. Wyjątkowy ten człowiek, pochodzący ze sfer bardzo zamożnych, po przyjęciu Chrztu, żyje tylko dziełami chrześcijańskiego miłosierdzia w swojej ojczyźnie. Utworzył nawet zakon dla świeckich rodaków, którego celem jest nawracanie Chińczyków czynem akcji Bożej.

Dzień ten pamiętny był przede wszystkim dla nas Polaków. Piątego lutego o godzinie 9 rano zebraliśmy się w kaplicy San Juan de Letran, należącej do zakonu św. Dominika. Mszę św. odprawił J. E. ks. biskup Przeździecki z Podlasia podczas której śpiewaliśmy polskie pieśni religijne. Następnie w użyczonej nam sali zasiedliśmy do obrad naszej sekcji polskiej XXX Kongresu Eucharystycznego.

Przewodniczył J. E. metropolita krakowski ks. A. Sapieha. Najprzód głos zabrał J. E. ks. biskup T. Kubina z Częstochowy i mówił na temat: „Eucharystia — źródłem siły społecznej dla odnowienia świata". Nadprzyrodzona społeczność Chrystusowa tworzy się, utrzymuje i odnawia przez Eucharystię. Ona też jest czynnikiem twórczym, odradzającym i społeczeństwa naturalne. Eucharystia jest sercem Kościoła i spełnia podobne funkcje, jak serce fizyczne w ciele człowieka. Wraz z nim życie zamiera

i następuje rozkład organizmu. Częsta komunia święta pierwszych chrześcijan stworzyła z nich społeczność, która miała serce jedno i duszę jedną. Dlatego nie było pomiędzy nimi ubogich. Ta solidarność upadła wraz z reformacją, która usiłowała wyeliminować z życia ludzkiego działanie Eucharystii i zastąpić je dążeniem do celów materialistycznych. Tą drogą powstał kapitalizm. Pieniądz usunął ideały nadprzyrodzone, a wraz z nimi miłość społeczną, bez której nie usunie się bolączek trapiących ludzkość dzisiejszą. Odnowienie świata może nastąpić przez intensywne życie eucharystyczne, czyli przez powrót do tego, co było łącznikiem pomiędzy duszami pierwszych chrześcijan. Trzeba zacząć od jednostki, bo każdy katolik w pewnym znaczeniu reprezentuje cały Kościół. Z tych części potem całość sama się złoży. Niezmiernie ważna jest komunia dzieci, ponieważ ona odwraca karę Bożą od grzeszącego świata.

Następnie mówił J. E. biskup podlaski ks. H. Przeździecki o „zjednoczeniu wszystkich ludzi w Kościele katolickim przez Eucharystię". Chrystus kazał nam modlitwę zaczynać od słów „Ojcze nasz" i one stanowią ideę przewodnią Kongresów Eucharystycznych. Czyż nie wszyscy jesteśmy braćmi i dziećmi jednego Ojca Niebieskiego? Tymczasem jak się ta wielka rodzina ludzka przedstawia? Jedność rozbita, nienawiść wzajemna szaleje, pełno krzywd, obojętność dla pokrzywdzonych, a co najsmutniejsze, że w imię Chrystusa rozbija się unię samych chrześcijan, którzy mieli być jedną owczarnią pod jednym Pasterzem. Kto połączy ludzkość znowu w wielkie braterskie społeczeństwo, gdzie nie będzie już miejsca na nienawiść, krzywdy i wojny? Kto rozbudzi miłość powszechną na świecie? Tylko Kościół katolicki jest do tego zdolny, ale on chce działać przez nas, wyznawców swoich. Mamy się do tego przygotować przez modlitwę i w komunii św., we Mszy, znaleźć rozumienie jak kochać Boga i ludzi. Wtedy zauważymy, że każdy człowiek ma w sobie coś dobrego. Na tym fundamencie już można coś zbudować. Potem przyjdą rozmowy, zebrania, konferencje, pisma wyjaśniające coraz lepiej słowa Chrystusowe i, byle była dobra wola, „fiet unum ovile et unus pastor". Taką drogą szedł św. Metodiusz. Przemawiał do ludzi własnym ich językiem i był przez nich rozumiany. Znosił prześladowanie, nawet więzienie, ale Stolica Apostolska uznała, że jego sposób trafiania do dusz ludzkich był dobry. Bo wszystkie obrządki w Ko-

ściele są święte i każdy ma prawo modlić się i słuchać nauk w swoim języku.

Daj Boże powrót do jedności wiary tym którzy odeszli. Oby 6 lipca 1939 r. w pięćsetlecie Unii Florenckiej można było znowu powtarzać słowa rozpoczynające jej dekret: „Laetentur coeli et exsultet terra!“

Potem poprosił o głos o. Kołodziej z zakonu Werbistów, miejscowy misjonarz, pracujący na Filipinach. Mówił jakie jest wielkie żniwo na Dalekim Wschodzie, a pracowników mało. Polska względnie niewielu dostarcza misjonarzy, Polacy zaś posiadają wyjątkowe walory pod tym względem. Przede wszystkim jesteśmy narodem katolickim, przywiązanym do Kościoła powszechnego, poza tym mamy ogromną łatwość w przyswajaniu sobie języków obcych. Polak po roku już potrafi mówić kazania w nieznanej sobie przedtem mowie. O. Werbista zwrócił się z gorącym apelem do obecnego duchowieństwa, żeby pielęgnowało w kraju powołania misyjne, twierdząc, że za nie Pan Bóg dopomoże utrzymać wiarę w ojczyźnie naszej.

Na posiedzeniu sekcji polskiej obecni byli księża Biskupi J. E. Sapieha, Przeździecki i Kubina, ks. ks. Kuczyński, Chodniewicz, Jagłowicz, Cikoto, Posadzy, Kołodziej, Czartoryski, Wiśniewski, Ościłowicz, Augustynik i Radkowski, a ze świeckich Piotr Baron (ze Śląska pruskiego). Z Manili przybył p. Sielski z rodziną, stale tam zamieszkałą.

Szóstego lutego o g. 7 rano na Lunecie odbyła się komunia św. dzieci. Zdarza się ona na wszystkich Kongresach Eucharystycznych i zawsze jest najbardziej rzewną częścią ich programu. Tam w dalekiej Hiszpanii, mówiącej tym samym językiem, huczy wojna domowa, przygnieciony ciężarem swoich zbrodni świat nie jest pewny, czy znowu nie popełni jakiego szaleństwa. Małe niewinne istotki modlą się do Chrystusa o miłosierdzie, odwrócecenie nieszczęść i pokój dla serc wzburzonych.

Poranek zakończył się ofiarowaniem dziatwy i ich rodziców Najświętszej Pannie.

W niedzielę 7 lutego zakończył się Kongres uroczystą procesją z Najświętszym Sakramentem. Trwała ona bardzo długo. Szliśmy kilka kilometrów od College de la Salle do Lunety. Księża, ubrani w dalmatyki, prowadzili wspaniały rydwan na którym stała monstrancja cum Sanctissimo.

Śpiewano po drodze pieśni w rozmaitych językach. Znalazłem się przypadkiem pomiędzy księżmi z Ameryki. Wtedy przyszło mi do głowy, że ze wszystkich narodów katolickich, Polacy mają najbogatszy zbiór swoich pieśni religijnych. Dlaczego my ich nie popularyzujemy wśród innych ludów naszej wiary?

Śpiewano wtedy najczęściej i powtarzano bez końca hymn specjalnie na Kongres ułożony po hiszpańsku: „Gloria a Jesus que seencierra en la Hostia de bendicion!...“. Były jeszcze dwie inne pieśni hiszpańskie i angielskie „Święty Boże“ (Hody God, we praise thy Name), wreszcie hymn do Matki Boskiej „Ave Maria“, który u nas zaczyna się od słów „Po górach, dolinach“. Ale to wszystko razem nie było dużo na długą drogę, więc i śpiewano w końcu „Pater noster“ ze Mszy i mówiono różaniec.

Już na tle ciemnej nocy wśród świateł elektrycznych nastąpiło zakończenie uroczystości błogosławieństwem Najświętszego Sakramentu i przemówienie Ojca św. przez radio.

Pius XI, wtedy jeszcze chory, ze wzruszeniem błogosławił Kongres, zachęcał do gorliwości dla spraw misyjnych, do pozyskania zbłąkanych dla Chrystusa, wreszcie wyraził pragnienie, żeby ustał ten powszechny niepokój społeczny, a dusze zbratane w sprawiedliwości i miłości sprowadziły wkrótce znękanemu rodzajowi ludzkiemu „Pacem Christi“.

(d. n.)

X. T. R.

Postępowanie inkwizycyjne przeciw heretykom w średniowieczu.

Wyrok.

Po zebraniu materiału dowodowego sąd przystępuje do wydania wyroku. Jeśli dochodzenie prowadził sam inkwizytor, w takim wypadku miał on odesłać wszystkie akta do biskupa miejscowego o ile obciążały oskarżonego. Jeśli herezji nie udowodniono, wówczas sam inkwizytor wydawał orzeczenie niewin-

ności [1]). Natomiast wyrok skazujący miał być wydany po porozumieniu się inkwizytora z biskupem. W trybunale skazującym bierze udział wiele osób. Sędziowie w wielkiej mierze opierają się na orzeczeniu rzeczoznawców. Jeśli jeden sąd ukarał winnego nie może być on ukarany przez inny sąd. Za jedno bowiem przestępstwo ma być jedna kara. Zbigniew Oleśnicki, biskup krakowwski i Jan, inkwizytor wydają wyrok na Henryka z Brzega na podstawie przyznania się i zeznań świadków, zaznaczając, że łagodzą surowość prawa karnego [2]).

Inkwizytor mógł nawet udać się do innej miejscowości, gdzie byli odpowiedni doradcy, z którymi mógł się porozumieć w sprawie wyroku. Niekiedy zebrany przez inkwizytora materiał na żądanie papieża odsyłano do Kurii rzymskiej.

Wyrok wydawano powagą Stolicy Apostolskiej. Wyrok należało pisemnie przygotować, miał być ogłoszony w dzień, w porze jasnej, a nie ciemnej; ogłaszał go notariusz siedząc, lub stojąc [3]).

Wydany wyrok zawsze można było zaostrzyć, złagodzić i złagodzenie odwołać [4]).

Od wyroku nie przysługiwała apelacja do wyższej instancji. Zakaz apelacji w ten sposób uzasadniano. Celem apelacji jest, by niewinnego ochronić przed ewentualną krzywdą. Komu udowodniono herezję, ten nie może uchodzić za niewinnego. Heretyk jest szkodliwy dla Kościoła i dla państwa, dlatego nie może korzystać z dobrodziejstw apelacji. Apelację wykluczało również prawo cywilne. Zakaz apelacji dotyczył tylko wyroku stanowczego, dla-

---

[1]) Syn. Narbon. 1235 c. 23: Satius enim est facinus impunitum relinquere quam innocentem condemnare.

[2]) Eundem quoque ex mansuetudine certis de causis rigore canonum temperato perpetuis carceribus ad agendum poenitentiam dispensabiliter tamen detrudendum fore et detrudimus ac mancipandum carceri assignamus. Lewicki 2, 227. Innocenty IV Quia sicut 1247, ad loca vobis tuta, ea praecipue, in quibus poteritis habere praelatorum et aliorum proborum consilium, in iis praesertim casibus, in quibus deberet ferri sententia contra ipsos haereticos de consilio praelatorum, vobis concedimus facultatem accedere.

[3]) Clem. 2 de V. S. v. 11 sententiam definitivam in scriptis . . . stans vel sedens proferat; syn. Ricericen 1246 c. 20. Mansi 23. 719; Formę wyroku podaje Guido, 182.

[4]) Jan biskup komraceński i Jan inkwizytor wspólnie ogłaszają wyrok na Jabóba, a w zakończeniu tak: Datum et actum Camerati ante foras palatii episcopalis Cameracensis post praedicationem per nos inquisitiorem adversum ipsum Jacobum Acarin desuper publice factam, nonnulis patribus et dominis tam in sacra pagina quam in iure peritis ac populi multitudine copiosa praesentibus, an. 1451. Fridericq I. 331.

tego można było odwołać się od dekretu inkwizytora i od wyroku przedstanowczego do papieża, również można było drogą supliki odwołać się do papieża od wyroku stanowczego [5]).

Ponieważ przeciw wyrokom nie przysługiwał żaden środek prawny, przeto wyrok zaraz mógł być wykonany. Z reguły wykonanie miało nastąpić w ciągu sześciu dni. Zwłoka wywoływała zgorszenie [6]).

Skazany tracił wszelkie urzędy, jakie dotychczas piastował i stawał się niezdolnym do ich osiągnięcia w przyszłości, dokonywano też konfiskaty majątku. Wykonawcą mógł być nawet biskup sąsiedniej diecezji [7]).

Celem wykonania wyroku często wydawano skazanych władzom świeckim. Wezwany władca świecki do egzekucji był obowiązany wyrok wykonać. Jeśli był opieszały, ściągał na siebie ekskomunikę, a kraj jego interdykt [8]).

Wydania skazanego władzom świeckim dokonywano publicznie, zwykle w dzień świąteczny i wówczas, gdy było kilka wyroków do wykonania [9]).

Akt ten miał charakter uroczystej ceremonii, by w ten sposób odstraszyć innych a zwłaszcza tajnych heretyków od spełniania podobnych występków. Zapraszano też dygnitarzy duchownych i świeckich. Recedywistów tj. tych, którzy herezji się wyrzekli i potem ponownie ją przyjęli, wydawano władzy świeckiej bez ponownego przesłuchania. Skazanego upominano zawsze, by przyjął Sakramenta. Po przyjęciu Sakramentów skazanego wyprowadzono na plac. Inkwizytor przemawiał do skazanego na miejscu podwyższonym, by przez wszystkich był widziany, oraz w obecności ludu, kleru i dygnitarzy. Notariusz odczytywał błędy jakie on wyznawał, pytał go czy wyrzeknie się herezji i czy chce pokutować, zwracając uwagę na to, by nie udawał nawrócenia, nadto kilku uczonych (10 — 12) miało go przekonać o błę-

---

[5]) Innocenty IV Noverit 1254 Proclamationes aut appellationes huiusmodi personarum minime audiantur; c. 18 h. t. in. VI; c. 7. De appelat II. 27; c. 4. De restit. I. 41. Urban IV r. 1262 ustanowił inkwizytora generalnego, któremu strony mogły poddawać wyroki sądów do rewizji. Urząd ten trwał do roku 1294, odnowił go Klemens VI r. 1342; Fryderyk II, Commissi 1220: Omne insuper proclamationis et appellationis beneficium ab haereticis, receptatoribus et fautoribus eorundem penitus amovemus.

[6]) Innocenty VIII, Dilectus 1486.

[7]) Syn. Narbon 1243. Man. 23, 773; c 2, 12. h. t. in VI; c. 13 h. t. V. 7.

[8]) Aleksander IV Ad audientiam 1260,; c. 18 h. t. in VI.

[9]) Aleksander IV Ad audientiam 1260; Farinacius q. 186.

dach i skłonić do przyjęcia prawdy; duchownych pozbawiano wszelkich urzędów i przeprowadzano degradację. Zakonnicy srożej byli karani [10]).

Po wyczerpaniu tych wszystkich środków bezskutecznie, gdy skazany trwał w uporze, inkwizytor wydał go władzy świeckiej, przytem czynił to zastrzeżenie, by nie został skazany na śmierć [11]).

Nie jest wykluczone, że niektórzy skazani byli nawet w dobrej wierze [12]).

Jeśli osądzony nie jawił się, albo gdy uciekł w toku postępowania, a herezja była jawna, wówczas miał być wezwany edyktalnie, lub z ambony w katedrze i w innych kościołach. Jeśli mimo to nie jawił się, inkwizytor w obecności władz świeckich ogłaszał, że wydala go ze społeczności kościelnej i oddaje władzy cywilnej, która zaraz może wykonać karę. Jeśli oskarżony umarł przed zakończeniem procesu nie przerywano postępowania, lecz prowadzono do wydania wyroku. Celem procesu po śmierci było orzeczenie o konfiskacie majątku, dla stwierdzenia, że umarły był heretykiem i że ściągnął na siebie kary. Po ogłoszeniu wyroku następowała ekshumacja zwłok z miejsca poświęconego

---

[10]) Aleksander IV Cum hora 1258; c. 1. 4. h. t. in VI; c. 27 de V S. V. 40: sic intelligitur tradi curiae saeculari, pro quo tamen debet Ecclesia efficaciter intercedere ut citra mortis periculum circa eum sententia moderetur. Delbene 644. Ustawy kościelne w ten sposób określają cel wydania skazanych władzy świeckiej: animadversione debita puniendus; debitam recepturi pro qualitate facinoris ultionem, c. 9 h. t. V. 7; Ustawy kościelne głoszą, że winowajca ma być ukarany stosownie do swego przewinienia. Wymiar kary zależał od tego jaka kara była stosowana w danej miejscowości przez władzę świecką. — Jeśli była kara śmierci faktycznie ją stosowano mimo zastrzeżeń ze strony Kościoła. Protokuł z r. 1525 w Antwerpii pewnego Augustyanina tak opiewa: Post degradationem traditus fuit curiae saeculari et facto solemni sermone publice, toto consilio et omni astante populo a quodam fratre Minorita incenditur congeries ignis. Inquiritur rursus, si velit mutare sententiam et invenire eorum gratiam, respondit eorum gratiam non requirere . . . Induitur ergo flava tunica et exuitur sacerdotalibus vestibus. Tandem ad palum ligatus oravit pro occisoribus.

[11]) Wyrok wydany przez Wilhelma inkwizytora Francji po motywach tak opiewa: Nos igitur super praemissis omnibus deliberatione praehabita diligenti communicatoque multorum peritorum in utroque iure consilio, Deum et sancta evangelia prae oculis habentes, de reverendi fratris et domini G. Dei gratia Parisiensis episcopi, consilio et assensu te Margaritham non solum sicut lapsam in haeresim, sed sicut relapsam finaliter condemnamus, et te relinquimus iustitiae saeculari, rogantes eam, ut citra mortem et membrorum mutilationem tecum agat misericordiae, quantum permittunt canonicae sanctiones, Fredericq I. 158.

[12]) Protokół z roku 1528 tak głosi: Diebus istis ob evangelicam libertatem Tornaci exustus est Henricus Dynscharius, qui et constanti animo carceris squalorem et tandem mortem intrepidus sustinuit. Soli Deo gloria.

i złożenie ich na miejscu niepoświęconym. Do wydania takiego wyroku dowody miały być pełniejsze, aniżeli do wyroku skazującego heretyka za życia, bo umarły nie może się bronić. Skargę przeciw umarłemu wnosił fiskał, dawano też obrońcę. Po skazaniu umarłego wystawiano jego wizerunek na widok publiczny z podaniem nazwiska. Przed tym wizerunkiem odczytywano wszystkie błędne artykuły wiary, jakie zmarły wyznawał, oraz czyny heretyckie, jakie on spełniał, potem oddawano wizerunek władzy cywilnej do spalenia. Jeśli ktoś był skazany za życia na pokutę i jej nie odbył, po jego śmierci rodzina miała złożyć okup (redemptio) i dokonywano konfiskaty majątku zmarłego [13]). Władcy świeccy pod karą interdyktu mieli wykonać wyrok wydany przez inkwizytorów.

Po wykonaniu wyroku przez władzę świecką niekiedy dochodziło do zamieszek, dokonywano napadu na sędziów, którzy nawet śmiercią przypłacali swoje officium [14]). Odpowiedzialnym za te rozruchy było municypium danej miejscowości, w której proces prowadzono [15]).

---

[13]) c. 8 h. t. in VI; Syn Biteric 1246. c. 18. 19, Mansi 23, 690; Pegna 619.

[14]) Honorius IV Olim 1285; Aleksander IV, Ad audientiam 1269.

[15]) Przykładowo przytaczam tu wyrok, wydany przez biskupa i inkwizytora skazujący św. Joannę D'Arc. Przed wydaniem wyroku 27 biegłych orzekli, że nauka, jaką ona wyznaje jest heretycką.

,,In nomine Domini, amen. Quotiens haeresis pestiferum virus uni membrorum Ecclesiae pertinaciter inhaeret atque ipsum in membrum Satanae transfigurat, diligenti studio curandum est ne, per rel quas partes mystici corporis Christi, serpere possit hujus perniciosae labis nefanda contagio. Sanctorum quoque patrum instituta decreverunt haereticos obduratos potius separari oportere a medio justorum, quam illorum viperea pernicies in sinu piae matris Ecclesiae, cum caeterorum fidelium gravi periculo, foveretur. Cum itaque nos, **Petrus,** miseratione divina Belvacenis episcopus, et frater **Johannes Magistri,** vicarius praeclari doctoris Johannis **Graverent,** Inquisitoris haereticae pravitatis, et ad causam istam specialiter ab eodem deputatus, judices competentes in hac parte, te, Johannam, vulgariter dictam **la Pucelle,** in varios errores variaque crimina schismatis, idolatriae, invocationis daemonum, et alia permulta incidisse justo judicio declaraverimus; et nihilominus, quoniam Ecclesia non claudit gremium redeunti, nos, existimantes te pura mente et fide non ficta ab hujuscemodi erroribus et criminibus recessisse, dum certa die illis renunciasti et publice jurasti, vovisti atque promisisti nunquam in ipsos errores aut quamcumque haeresim, cujuscumque suasu aut alias quomodolibet, te fore reversuram; sed potius in unitate Ecclesiae catholicae et communione Romani pontificis jugiter per mansuram, prout in schedula tua, propria manu subscripta, latius continetur; deinceps vero, post hujuscemodi tuorum errorum abjurationem, irruente et seducente cor tuum auctore schismatis et haereris, te in eosdem errores et in praefata crimina, ex tuis confessionibus spontaneis et assertionibus,

iterum (proh dolor!) incidisse, velut canis ad vomitum reverti solet, sufficienter et manifeste constat; potiusque te corde ficto quam animo sincero et fideli, tuas adinventiones erroneas antea verbo tenus abnegasse, clarissimis judiciis, habuimus comprobatum: HINC EST quod, te in sententias excommunicationis, quas primitus incurreras, et in errores pristinos reincidisse declarantes, te relapsam et haereticam decernimus, et per hanc sententiam nostram, quam pro tribunali sedentes, in his scriptis proferimus et pronuntiamus, te, tanquam membrum putridum, ne caetera membra pariter inficias, ab ipsius Ecclesiae unitate rejiciendam et ejus corpore abscindendam, necnon potestati saeculari relinquendam, decernimus, prout rejicimus abscindimus et relinquimus; rogantes eamdem potestatem saecularem quatenus, citra mortem et membrorum mutilationem, circa te suum judicium moderetur; et si in te vera poenitentiae signa apparuerint, tibi ministretur poenitentiae sacramentum".

„In nomine Domini, amen. Universos Ecclesiae pastores, qui fidelem dominici gregis curam gerere exoptant, summa ope niti decet ut, quanto errorum perfidiosus sator pluribus dolis virulentisque fraudibus ovile Christi satagit inficere, tanto majori vigilantia et instantiori sollicitudine perniciosis ejus conatibus obsistere laborent, praesertim instantibus periculosis temporibus, quibus plerosque pseudo-prophetas, introducentes sectas perditionis et erroris, venturos in mundum apostolica sententia praedixit; qui variis et peregrinis doctrinis fideles Christi abducere possent, nisi sancta mater Ecclesia sanae doctrinae et sanctionum canonicarum praesidiis eorum adinventiones erroneas diligentiori opera depellere studeret. Cum itaque coram nobis, Petro, miseratione divina Belvacensi episcopo, et fratre Joanne Magistri, vicario in hac civitate et dioecesi praeclari doctoris magistri Johannis **Graverent,** Inquisitoris haereticae pravitatis in regno Franciae, et per eumdem ad causam praesentem specialiter deputato, judicibus competentibus in hac parte, tu, Johanna, vulgariter dicta **la Pucelle,** super quam plurimis perniciosis criminibus delata fueris et in judicium fidei evocata: hinc est quod, visis et diligenter inspectis serie tui processus et omnibus in eodem agitatis, praecipue responsionibus, confessionibus et assertionibus per te datis; attentaque percelebri deliberatione magistrorum Faculatatum theologiae et decretorum in Universitate Parisiensi, imo etiam et ipsius totius Universitatis aliorumque insuper praelatorum, doctorum et peritorum tam in sacra pagina quam in juribus canonico et civili, in hac urbe Rothomagensi existentium et alibi in multitudine copiosa super qualificationibus et determinationibus tuarum assertionum, dictorum et factorum; habitisque consilio et matura deliberatione cum practicis fidei christianae zelatoribus; consideratis etiam et attentis per nos circa haec merito attendendis et considerandis, ac quae nos et quemlibet recte judicantem movere potuerunt et debuerunt: NOS Christum et honorem fidei orthodoxae prae oculis habentes, ut de vultu Domini judicium nostrum prodeat, dicimus et decernimus te revelationum et apparitionum divinarum mendosam confictricem, perniciosam seductricem, praesumptuosam, leviter credentem temerariam, superstitiosam, divinatricem, blasphemam in Deum, Sanctos et Sanctas, et ipsius Dei in suis sacramentis contempricem, legis divinae, sacrae doctrianae ac sanctionum ecclesiasticarum, praevaricatricem, seditiosam, crudelem, apostatricem, schismaticam, in fide nostra multipliciter errantem, et per praemissa te in Deum et sanctam Ecclesiam modis praedictis, temere deliquisse. Ac insuper quia, scientificos et expertos doctores ac magistros, salutem animae tuae zalantes, licet debite et sufficienter, tam per nos quam parte nostra, per nonnullos saepe et saepius admonita fueris, ut de praedictis et emendare, corrigere necnon dispositioni, determinationi et emendationi sanctae matris Ecclesiae submittere velles; quod tamen noluisti nec curasti; quin imo expresse, et vicibus iteratis domino nostro Papae, sacro generali Concilio submittere

indurato animo, obstinate atque pertinaciter denegasti, ac etiam expresse recusasti: HINC EST quod te, tanquam pertinacem et obstinatam in praedictis delictis, excessibus et erroribus, ipso jure excommunicatam et haereticam tanquam membrum Satanae, ab Ecclesia praecisum, lepra haeresis infectum, declaramus; tuisque erroribus in publica praedicatione propulsatis, te, ne alia Christi membra pariter inficias, justiciae saeculari relinquendam decernimus et relinquimus; rogando eamdem potestatem ut, citra mortem et membrorum mutilationem, circa te judicium suum moderare velit, et, si in te vera poenitentiae signa apparuerint, tibi ministretur poenitentiae sacramentum"

Ks. I. Grabowski.
Profesor Uniw. J. P.

ŚWIATŁA I CIENIE

List zbiorowy biskupów Indii o komuniżmie. — Kongres studentów w Lowanium występuje przeciwko komunizmowi. — Francja wznosi pomnik poległym za ojczyznę kapłanom i zakonnikom. — 50-lecie kapłaństwa arcybiskupa Paryża, kardynała Verdier. — Stanowisko duchowieństwa anglikańskiego w stosunku do ZSSR i czerwonej Hiszpanii. — 75-letni jubileusz kapłaństwa. — Zaszczytne wyróżnienie Papiniego.

Biskupi katolickich misji w Indiach i prefekci apostolscy prowincji Kalkutta ogłosili zbiorowy list pasterski, protestujący w najbardziej energicznej formie przeciwko zwodniczym, kłamliwym nadziejom szerzonym i rozbudzanym przez socjalistyczne i komunistyczne doktryny w walce ze społecznymi nierównościami, stanowiącymi prawdziwą klęskę Indii.

„Gdyby socjalizm i komunizm były wyłącznie protestem przeciwko złemu podziałowi dóbr i przeciw niesprawiedliwości społecznej, wówczas każdy chrześcijanin i każda uczciwa dusza mogliby się zadeklarować, jako socjaliści czy komuniści. Ale socjalizm musi być potępiony, gdyż jego doktryna przeciwstawia się Ewangelii Chrystusowej. Socjalizm odrzuca nadnaturalny cel człowieka; widzi w człowieku jedynie istotę przemijającą, skazaną w swym życiu na nieustanną walkę; los człowieczy sprowadza do czysto ekonomicznego zagadnienia. Oto przyczyna, skutkiem

której socjalistyczna organizacja zwalcza we wszystkich krajach religię i Kościół. Komunizm jeszcze silniej akcentuje wrogi charakter wobec religijnego światopoglądu; nie tylko dlatego, że na podobieństwo socjalizmu sprowadza życie ludzkie do czysto materialnego ideału, ale jeszcze dąży do zniesienia wszelkiej indywidualnej własności. Komunizm prowadzi walkę klas w najostrzejszej formie, uciekając się do najbardziej bezwzględnych środków: niszczy poza tym wszelkie prawo moralne, głosi ateizm i dąży usilnie do całkowitego zniesienia religii".

List pasterski kończy się apelem wystosowanym do katolików Indii, by ich praktyczne życie było szczerze chrześcijańskie:

„Socjalizm i komunizm straciłyby wiele ze swej siły atrakcyjnej, a ich ataki szkodliwość, gdyby wszyscy chrześcijanie żyli istotnie według wskazań Ewangelii, więcej miłosierdzia okazywali ubogim, traktowali swych pracowników z dobrocią i życzliwością, zapomnieli o swych kastowych i klasowych przesądach i wyzbyli się pogardy w stosunku do pewnych ras. Ilekroć przekraczamy prawo miłości, obrażamy jednego z naszych braci albo grzeszymy przez nieczułość, nieświadomie podsycamy ogień zemsty i rewolty, tlący się w sercach uciemiężonych ludzi i dajemy w rękę broń jednostkom, podkopującym religię i społeczny porządek".

Powyższy list pasterski został podpisany przez arcybiskupa Kalkutty, biskupów Dakla, Chittagong, Patna, Dinajpur, Ranchi, Shillong, prefektów apostolskich Sikkim i administratora apostolskiego Krishnagar.

* * *

Federacja katolickich studentów uniwersytetu w Lowanium na swym odbytym w d. 14 marca kongresie:

1° oświadczyła, że walka z komunizmem, to przede wszystkim walka chrześcijańskiego światopoglądu z materializmem i liberalizmem;

2° zwróciła uwagę prasy katolickiej i patriotów na konieczność większej czujności wobec usiłowań wprowadzania do życia społecznego komunistycznych idei;

3° wyraziła żal, iż niektóre pisma katolickie ograniczają się wyłącznie do podkreślania widma faszyzmu, a zapominają, że jedynie marksizm zagraża w Belgii cywilizacji chrześcijańskiej;

4° uważa, że władze publiczne winny przedsięwziąć co rychlej energiczne środki przeciwko komunistycznemu przenikaniu do nauczycielskich organizacji i do koszar, a następnie zabronić komunistom dostępu do urzędów publicznych i to w interesie uchronienia społecznego porządku;

5° wszelka próba zbliżenia pomiędzy katolikami i marksistami jest niezgodna z nienaruszalnością katolickiej doktryny;

6° z punktu społecznego i z punktu obrony państwa przeciwko komunizmowi przyjęte przez Austrię i Portugalię ustroje są pożądane w interesie emancypacji robotnika;

7° wolny uniwersytet w Brukseli, założony ongiś w celach walki z Kościołem i prowadzony dotąd jeszcze w tym samym duchu wstecznictwa, rozwija w duszy studentów wolnomyślicielstwo, które prowadzi do dyletantyzmu — najpewniejszego czynnika społecznego rozkładu, a zatem środka sprzyjającego powstawaniu komunistycznych zasad. Z powyższego wynika, że Wolny Uniwersytet w Brukseli nie jest odpowiednią dla katolickiego studenta uczelnią.

* * *

Podczas wielkiej wojny 4.600 członków zarówno świeckiego jak i zakonnego francuskiego duchowieństwa poległo za ojczyznę; księża-żołnierze na polach bitewnych jak i w innych organizacjach wojskowych oddali kombatantom najlepszą część swej duszy.

Społeczeństwo francuskie uznało, że pamięć o ich ofierze i heroizmie winna przejść do potomności w postaci wspaniałego wzniesionego ku ich uczczeniu pomnika. Powołany komitet wybrał miejsce na wzgórzu Montmartre w pobliżu bazyliki Serca Jezusowego, zwracając się z prośbą o współpracę do wszystkich duchowych rodzin Francji bez różnicy politycznych poglądów.

Prezydent Republiki francuskiej, Lebrun, najwyższe osobistości ze świata politycznego, wojskowego i duchownego, związki byłych kombatantów samorzutnie zadeklarowały swój patronat. Komitet jednak pragnie złączyć w tej manifestacji doniosłego duchowego dla Francji znaczenia nie tylko rozsianych po całym świecie Francuzów, ale wszystkich wielbicieli myśli i geniuszu francuskiego.

Wybrano na pomnik miejsce istotnie najodpowiedniejsze, bo w pobliżu Bazyliki poświęconej czci Serca Chrystusa Pana —

miłości Boga objawionej człowiekowi w swym najbardziej wzruszającym wyrazie.

* * *

Paryż — a z nim cała Francja — uroczyście obchodził pięćdziesięciolecie kapłaństwa swego arcybiskupa. J. Em. kardynała Verdier, który otrzymał święcenia kapłańskie w Rzymie w bazylice św. Jana na Lateranie w d. 9 kwietnia 1887 r. z rąk kard. Parocchi'ego.

Ojciec św. w liście datowanym 28 marca przesłał jubilatowi swe życzenia i upoważnienie do udzielenia błogosławieństwa papieskiego biskupom-sufraganom, duchowieństwu i wiernym po pontyfikalnej Mszy św., odprawionej w katedrze Notre-Dame w d. 14 kwietnia. Papież sławi w swym liście „wysoką cnotę i pełną mądrości przenikliwość“ młodego profesora, później superiora seminariów, a następnie „wybitne usługi wyświadczane Kościołowi katolickiemu i społeczeństwu cywilnemu“.

Kształtowanie alumnów w seminariach Towarzystwa Saint-Sulpice od 1887 do 1929 r. całkowicie wypełniało pracowite życie „rzeźbiarza kapłanów“, przyszłego arcybiskupa Paryża. W 1929 r. Stolica Apostolska mianowała go następcą kard. Dubois.

W ciągu ostatnich ośmiu lat działalność kardynała Verdier obejmuje trzy główne dziedziny: 1° w swej diecezji praca ewangelizacyjna, której największym i najpiękniejszym dziełem jest budowa kościołów na przeludnionych, pozbawionych świątyń przedmieściach Paryża; 2° poza diecezją misje w charakterze legata papieskiego: w Pradze na pierwszym narodowym kongresie katolików czechosłowackich, w Dakarze na konsekracji katedry, zwanej „du Souvenir français“; 3° w ciągu ostatnich miesięcy fortunne, wysoce odpowiadające warunkom chwili wystąpienia, tyczące się spraw obywatelskiego życia Francji.

Ojciec Św. mówi w liście o nowych wzniesionych przez kard. Verdier kościołach, że „pozostaną one na zawsze chwalebnym świadectwem jego głębokiej pobożności i gorliwości o zbawienie dusz“. Sto już zbudowanych lub będących w budowie świątyń stanowi rzeczywiście piękną kartę katolickiej apologetyki; inicjatywa arcybiskupa, energia współpracowników, niezwykła ofiarność paryskich katolików w wysokim stopniu przyczyniły się do rozbudzenia życia religijnego w Paryżu.

Wydarzenia wewnętrznej polityki Francji w ciągu ostatnich miesięcy były dla arcybiskupa Paryża okazją złożenia pierwszorzędnego znaczenia usług sprawie obywatelskiego i społecznego pokoju w swym kraju. Najpierw w krytycznych dniach burzliwych manifestacji mas pracujących w początkach czerwca 1936 r. wystąpił z wezwaniem do katolików, by nie zwalczali „nowego porządku", lecz współpracowali nad jego odrodzeniem, o ile nie będzie się przeciwstawiał tradycyjnemu społecznemu nauczaniu Kościoła. Następnie, nie tak dawno zapowiedział, że wszystko zostanie uczynione, by pawilon katolicki, na którym będzie powiewał sztandar papieski na międzynarodowej wystawie, stał się godny swego przeznaczenia i pośród apoteozy współczesnych technik powtarzał i przypominał zwiedzającym, gdzie istnieje duchowe, ożywiające źródło wszelkiej cywilizacji. Przed kilku tygodniami wreszcie wystąpił z apelem na rzecz pożyczki obrony narodowej. Wszystkie te inicjatywy zyskały sobie ogólny poklask społeczeństwa, a również pełne szacunku uznanie i wdzięczność władz państwowych.

Kardynał Verdier w Liście pasterskim z d. 10 marca, zapowiadającym duchowieństwu i wiernym swe pięćdziesięciolecie kapłaństwa, przytoczył pełne szlachetności i optymizmu wskazania: „Udoskonalenia i zmiany na lepsze w jakimkolwiek porządku rzeczy nie odbywają się nigdy na tej biednej ziemi bez trudności i ofiar. Wyrzekanie nic nie pomoże. Obowiązkiem nas wszystkich jest praca, porozumienie się ze wszystkimi ludźmi dobrej woli w celu zapewnienia naszemu krajowi świetlanej przyszłości".

* * *

Stanowisko zajęte przez niektórych członków duchowieństwa anglikańskiego na rzecz bolszewizmu — wroga i niszczyciela wszelkiej religii — budzi powszechne zdumienie i wynika z całkowitego chyba braku zrozumienia rzeczywistości.

Moskiewska „Prawda" z 15 marca wypowiada zadowolenie z mowy wygłoszonej przez arcybiskupa z Canterbury na „kongresie zwolenników pokoju i przyjaźni z Z. S. S. R.". Arcybiskup orzekł w swym przemówieniu, ze „Z. S. S. R. jest jedynym krajem, który nie zna bezrobocia, jedynym krajem, gdzie kobieta jest przedmiotem stałych i rzeczywistych trosk, jedynym krajem, gdzie dzieci mają zapewnione wychowanie i wykształcenie. Co mnie po-

ciąga do Z. S. S. R., mówił, to prawdziwe braterstwo pomiędzy narodami, które tam właśnie zostało zrealizowane".

Jeżeli oświadczenie „Prawdy" jest dokładne i ścisłe, należy stwierdzić, iż arcybiskup zadowolnił się uznaniem za swoje dosłownych twierdzeń bolszewików, nie zadając sobie trudu ich sprawdzenia, ale uważając je wogóle za zbyteczne.

Delegacja anglikańskiego duchowieństwa z dziekanem kapituły Canterbury, dr. Hewlett Johnsonem na czele udała się z podobnym nastawieniem na zwiedzenie czerwonej Hiszpanii.

Organ komunistów francuskich „L'Humanité" z 10 kwiet. b. r. rejestruje wrażenia jednego z członków tej wycieczki W. Iradella, który oświadczył: „Pewna prasa pragnie utrwalić opinię, że rząd hiszpański jest wrogi katolikom. W tym celu właśnie udaliśmy się do Hiszpanii ... Tak, świątynie były palone, inne są zamknięte, żaden kult nie jest tolerowany. Ale dlaczego? Ponieważ Kościół, wszyscy biskupi, z wyjątkiem baskijskich, znaleźli się wśród kierowniczych sił rebelii, ponieważ świątynie stały się bastionami wojny cywilnej ..." Pomimo to W. Iradell jest przekonany, że „kiedy Franco będzie zwyciężony, zostanie przywrócona całkowita wolność kultów".

Inny człowiek delegacji, W. Ingram mówił: „Nawet anarchiści są zdecydowani do przywrócenia wolności kultów, gdy warunki na to pozwolą" ...

Rozbrajająca jest ta prostota ujmowania zagadnień wobec niezliczonych dowodów, a nawet szczerych wyznań „rządowców", wykazujących, że zniszczenie wszelkiej religii w Hiszpanii stanowi część przemyślanego i systematycznie wykonywanego planu przez partie czerwonego rządu hiszpańskiego, zarówno przez anarchistów, jak komunistów i innych. Świadczy o tym deklaracja dr. Tervagne, przewodniczącego egzekutywy międzynarodówki bezbożników, wygłoszona na pierwszej sesji w sierpniu 1936 r.: „Wszystkie nasze nadzieje łączą się z oczekiwaniem zwycięstwa tych, którzy prowadzą w Hiszpanii heroiczną walkę za drogie nam idee".

Delegat rządowej Hiszpanii, Boroto, oświadczył, że „Hiszpania o wiele przekroczyła dzieło Sowietów, ponieważ Kościół w Hiszpanii jest dzisiaj całkowicie zniszczony". Organ anarchistów: „Solidaridad Obrera" pisał 28 stycznia: „Nie pozostał im

ani jeden ołtarz... a łudzą się jeszcze, że powrócą do kultu! Nigdy do tego nie dojdzie!"

6 marca sekretarz generalny komunistycznej partii, Józef Diaz, ogłosił na kongresie komunistycznym w Walencji: „W prowincjach, w których panujemy, nie ma już właścicieli, ani Kościoła; zdobycze te zostaną utrzymane".

Wspomniany wyżej dziekan dr. Hewlett Johnson wygłosił w d. 18 kwiet. w swej katedrze kazanie, w którym z wiernymi dzieli się wrażeniami ze świeżo odbytej po czerwonej Hiszpanii podróży; oto jeden z ustępów kazania:

„Nowy porządek rzeczy, za który walczą zwolennicy rządu pozostaje w harmonii z przekonaniem o możliwości istnienia wielkiego, braterskiego społeczeństwa. Czy nie to właśnie jest religia? Jest to religijny wyraz życia w Hiszpanii, a również i w Rosji. Wierni niejednokrotnie już słyszeli, jak mówiłem, że istnieje w Rosji religia... świadoma i natchniona religia chrystianizmu. Fałszywe z gruntu jest twierdzenie, że te narody są bezwyznaniowe, jeżeli nawet przeczą istnieniu Boga. Jest bez znaczenia to, co mówią. Należy brać pod uwagę to, co chcą wypowiedzieć swoimi sercami... Wiem, że liczni są ci, którzy po drugiej stronie barykady szlachetnie walczą za drogie im, a również i nam sprawy. Wszystko, co się tam dzieje jest straszną tragedią, lecz wierzę, iż wyłoni się z niej coś nowego i wielkiego".

Trudno uwierzyć, że tego rodzaju oświadczenia wygłaszają najwyżsi przedstawiciele anglikańskiego duchowieństwa!

Należy tu nadmienić, że część prasy anglikańskiej z dziennikiem „Daily Mail" na czele w ostrej formie zaatakowała stanowisko arcybiskupa Canterbury i dziekana anglikańskiej kapituły.

* * *

O. Mario Gulino, członek zakonu karmelitów bosych, urodzony 5-go marca 1837 r., wyświęcony na kapłana w 1862 r., uroczyście obchodził swą stuletnią rocznicę urodzin i siedmdziesięciopięciolecie kapłaństwa w Raguzie, parafii należącej do diecezji Syrakuskiej, przy olbrzymim napływie duchowieństwa i wiernych.

O. Gulino cieszy się doskonałym zdrowiem, codziennie odprawia Mszę Św. bez czyjejkolwiek pomocy; dopisuje mu w pełni jasność umysłu i pamięć; chętnie i dokładnie opowiada wydarzenia, których był świadkiem w ciągu swego długiego życia. W cza-

sie ostatnich świąt Bożego Narodzenia uczestniczył w Pasterce, odprawionej o północy.

* * *

Giovanni Papini został członkiem Włoskiej Akademii; wyróżnienie to zostało entuzjastycznie powitane przez całą prasę włoską, w szczególności zaś katolicką.

„Osservatore Romano“ poświęciło mu artykuł, w którym mówi: „Wejście G. Papini'ego do Włoskiej Akademii sprawiło wielkie zadowolenie wszystkim Włochom, którzy nie tylko pragną, by piśmiennictwo było piękne, ale i dobre“. Przypomniawszy, w jak poważnym stopniu przyczynił się Papini do „podniesienia narodowego uświadomienia religijnego we Włoszech“, organ watykański pisze: „Od dnia swego dość już dawnego nawrócenia, nie ukrywał swej wiary wojującego katolika. Papini był zawsze z nami i wśród nas, by dzielić wspólnie nasze trudy i radości. Jeżeli w pierwszej połowie życia oddalenie się od Chrystusowej owczarni było godne pożałowania, jego powrót i trwanie w Kościele służyły i służą w dalszym ciągu sprawie Pańskiej we Włoszech. Biorąc udział w jego radości z zaszczytu, jaki go spotkał, cieszymy się nie tylko z pisarzem, ale i katolikiem, nie tylko z Włochem, co szczerze swą ojczyznę miłuje i jej chlubę stanowi, ale również z chrześcijaninem, który zawsze i wszędzie głosi, iż najwyższe jego szczęście, że jest i może się nazywać dzieckiem Rzymskiego Kościoła“.

Ks. J. Szm.

RECENZJE

Myśl Rekolekcyjna, kwartalnik dla kapłanów, styczeń 1937 r. Warszawa, Wyd. Księży Jezuitów.

Pierwszy ogólnopolski zjazd księży rekolekcjonistów w uchwale swej wskazał na potrzebę stworzenia organu myśli rekolekcyjnej. Potrzeba ta nie była wynikiem prac zjazdu, lecz wypłynęła z rozwoju ruchu rekolekcyjnego w Polsce, która poszła za przykładem innych krajów katolickich i wskazówkami Stolicy Św. Rekolekcje, jako jeden z najważniejszych środków odrodzenia życia religijnego w świecie nowoczesnym, muszą być ujęte w pewne ramy, otrzymać pewien kierunek, oparty na wska-

zówkach Stolicy Św., na doświadczeniu przeszłości oraz na obserwacjach i zdobyczach nauk współczesnych.

Trudnego zadania stworzenia takiego organu ruchu rekolekcyjnego podjęli się księża Jezuici, wydając pierwszy zeszyt kwartalnika „Myśl Rekolekcyjna". Jest to 132 stronicowy tom, którego zawartość możnaby podzielić na 3 części. Pierwsza — to rozprawy teoretyczne na temat żywotnych zagadnień rekolekcyjnych. Znajdujemy tu prace: ks. J. Rostworowskiego, T. J. O potrzebie metody rekolekcyjnej uwag kilka, ks. Wł. Rejowicza T. J., Wartość życiowa rekolekcyj otwartych i zamkniętych, ks. Dr. A. Żychlińskiego, Kilka uwag o pracy rekolekcjonisty. Druga część to materiały rekolekcyjne. Mamy tu oryginalne rekolekcje dla młodzieży gimnazjalnej ks. J. Warszawskiego T. J. całkowicie nowoczesne, osnute na tle obrazów sportowych (Olimpiada olimpiad, Trening osobisty, Trening grupowy — cnoty społeczne, Punkt martwy — pokusa, Trener) do których doskonale dostosowano zasady Pisma św., zwłaszcza ascetyczne św. Pawła (Bojowaniem jest żywot człowieczy . . . , Ja tedy biegnę . . . I każdy z tych co idą w zawody . . . A brat który wspomagany bywa od brata . . . Ślepy jeśli ślepego będzie wiódł . . .). Dwie pierwsze i ostatnia podane są w całości, trzecia i czwarta — w szkicu. Tego samego autora mamy jeszcze bardzo przejrzysty i skondensowany szkic rekolekcyj parafialnych w ośmiu naukach, które doskonale przedstawiają proste i podstawowe prawdy w sposób wysoce aktualny i interesujący. „Chrystus budzi ludzkie sumienie, Chrystus uczy nas wszystko właściwie oceniać, Chrystus w duchu dziecięcym urabia nasz stosunek do Boga, w duchu sprawiedliwości prostuje nasz stosunek do bliźnich, Chrystus ludzkie stosunki ożywia duchem miłości, Chrystus wprowadza nas na drogi apostolskiej żarliwości, Życie liturgiczne Kościoła łączy nas z Chrystusem, Chrystus w Eucharystii źródłem nadprzyrodzonej siły ducha" — oto tytuły ośmiu nauk.

Trzecia wreszcie część tomu najmniejsza podaje wiadomości z ruchu rekolekcyjnego z całej Polski i recenzje odpowiednich książek i czasopism. Cztery takie tomy w roku za niewielką cenę 7 zł. rocznie dadzą kapłanowi w rękę znakomity środek przygotowania się do rekolekcji, sprawią, że rekolekcje te nie będą czcze, zdawkowe lub przestarzałe, lecz zgodne z duchem czasu, interesujące, a przy tym oparte o trwałą podstawę skały Piotrowej gdyż, jak zaznacza Redakcja w przedmowie, przede wszystkim starać się będzie „odkrywać myśl Kościoła, co do rekolekcyjnej pracy", trzymać się jako wytycznej linii wskazówek encykliki „Mens nostra", zwracać szczególną uwagę na wypróbowane metody rekolekcyjne, a zwłaszcza szczególnie zalecaną przez Stolicę Apostolską klasyczną metodę św. Ignacego w różnorodnym jej zastosowaniu. Ważnym jest również, że w każdym roczniku

według zapewnień Redakcji, znajdzie się „materiał do rekolekcji dla różnego rodzaju grup i dla wszyskich stanów". Sądzimy przeto, że nie tylko w rękach księży rekolekcjonistów, w których Myśl Rekolekcyjna będzie niezbędną, ale i w rękach każdego kapłana, boć rzadko który ma takie stanowisko, aby w ciągu roku nie udzielał rekolekcyj, znajdzie się to nowe pożyteczne pismo, a wziętość i ustalona sława rekolekcyj dawanych przez księży Jezuitów będą najlepszą rekomendacją dla wydawanej przez nich „Myśli Rekolekcyjnej".

Ks. K. K.

Św. Jan od Krzyża, Żywy Płomień Miłości, przełożył z hiszpańskiego i opracował O. Bernard od Matki Bożej, Karmelita Bosy. Kraków, 1937. Nakładem „Głosu Karmelu", Rakowicka 18. Str. 170.

Z pośród bezcennych skarbów, owoców nadprzyrodzonego życia Sług Bożych, otrzymujemy w języku polskim i w pięknej szacie zewnętrznej jeden z największych: Żywy Płomień Miłości, św. Jana od Krzyża. Kto wspomni na to, że św. Jan od Krzyża stoi właściwie na czele wszystkich największych mistyków, że to „jedna z najczystszych i najświętszych dusz, jakie Bóg ma w swoim Kościele, któremu Pan udzielił wielkich skarbów światła i niebiańskiej mądrości" — według słów wielkiej św. Teresy, kto weźmie dalej pod uwagę, że „Żywy Płomień Miłości", jako ostatnie dzieło świętego, napisane prawie pod koniec życia podczas piętnastu dni a właściwie nocy, jest najwznioślejszym, najbardziej, jeśli można rzec, mistycznym wypowiedzeniem się autora „Wstępu na Górę Karmelu", jest, jak mówi O. Bernard, „streszczeniem całej mistyki św. Jana od Krzyża" — dlatego dzieło to nie będzie potrzebowało innych zaleceń. Nie tylko wśród osób, które się Bogu poświęciły, ale i wśród świeckich nie brak dziś dusz spragnionych ideału, tęskniących za nieprzeciętnymi, natchnionymi wzlotami myśli i uczuć ku Istocie najświętszej; mistyka była i będzie zawsze upragnieniem i pożądaniem, tkwiącym w mniejszym lub większym stopniu w naturze hominis viatoris.

Cztery strofy Żywego płomienia to najmilsza rosa na owo pożądanie i tęsknotę i to nie jednorazowa, bo to nie jest książka do przeczytania... Duże studium Karmelity, O. Bernarda, o Żywym Płomieniu podaje wiele pożytecznych wiadomości o dziele, bardzo mało o autorze, a jakkolwiek nie tu miejsce na kreślenie życiorysu świętego — kilka zdań o tym przez całe życie ukrytym bohaterze cierpienia i zaparcia się siebie, który słusznie uchodzi za prawdziwy decor Carmeli — a dla Kościoła — wszak to Admirabilis Doctor Mysticus, byłoby dobrym wprowadzeniem

do wzniosłej łabędziej pieśni czystej duszy świętego. Rozdział o treści Żywego Płomienia (zjednoczenie przemieniające) mniej, uważamy, spełnia to zadanie, mogąc niekiedy mniej wytrwałego czytelnika suchszymi z natury rozumowaniami zniechęcić trochę do treści dzieła, które samo najlepiej pociąga, będąc przy całej wzniosłości tematu przystępnym dla każdego. Niewyszukany a piękny język tłumaczenia i miła szata zewnętrzna powinny obok niezrównanej treści dzieła i sławy jego autora przyczynić się do powodzenia w całej pełni na to zasługującej książki.

X. K. K.

WIADOMOŚCI

Z EPISKOPATU

Ś. p. Ks. Biskup Augustyn Łosiński. — Dn. 30 kwietnia br. zmarł ś. p. Ksiądz Biskup Augustyn Łosiński, ordynariusz diecezji kieleckiej. Zgon jego okrywa żałobą Episkopat Polski, którego zmarły był przez dwadzieścia siedem lat czynnym członkiem i w głębokim smutku pogrąża diecezję kielecką, zarówno duchowieństwo jak i społeczeństwo świeckie. Odszedł bowiem do Boga Mąż apostolskiej pracy, pełen wytrwałej troskliwości o dobro owczarni Chrystusowej, sternik diecezji w dobie burzliwej i trudnej, wymagającej wielkiego natężenia sił i poświęcenia osobistego.

Rozpoczął swe rządy od reorganizacji diecezji. Liczbę dekanatów z 8 pomnożył do 24. W ciągu przeszło ćwierćwiecza swej pracy utworzył 22 nowych parafij, zwoływał częste zjazdy i konferencje duchowieństwa parafialnego. Powołał do życia szereg organizacji duchowieństwa, jako to Związek „Praca", „Związek Księży Rekolektantów", „Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Kapłanów diecezji kieleckiej". Wznowił kolegiatę w Wiślicy, w r. 1927 zwołał Synod diecezjalny. Niezmordowany w trosce o dobro dusz liczne wizytacje pasterskie odbywał zazwyczaj pieszo bez względu na stan pogody i dróg. W czasie tych wizytacyj udzielił Sakramentu Bierzmowania przeszło półmilionowi wiernych. Inną formą Jego obcowania z powierzoną Mu owczarnią, zwłaszcza z ludem pracującym, było zwiedzanie fabryk, ochronek, szkół i stowarzyszeń różnego rodzaju.

Opiekował się gorliwie Seminarium Diecezjalnym. Zbudował nowy gmach dla tego Zakładu, wychowującego duchowieństwo dla diecezji i zaopatrzył go w nowoczesne urządzenia. Do pomocy duchowieństwu świeckiemu powołał Zakony, odnawiając wogóle życie zakonne w Ziemi kieleckiej.

Wprowadził miesięczne adoracje, popierał rozwój III Zakonu św. Franciszka, bractw ko-

ścielnych, różańcowych, Apostolstwa Modlitwy i wreszcie patronował Akcji Katolickiej, która na terenie diecezji osiągnęła już pomyślne wyniki. Wystarczy powiedzieć iż Kat. Stowarzyszenia Młodzieży liczą dziś ok. 300 oddziałów i ok. 12 tys. członków płci obojga.

Również zabiegał ś. p. Biskup Łosiński o ugruntowanie szkolnictwa katolickiego, tworząc „Tow. Szkoły Katolickiej", które prowadzi w Kielcach dwa gimnazja — męskie i żeńskie, seminarium nauczycielskie, dwie szkoły powszechne i dwie bursy. Założył również diecezjalne pismo dla szerokich rzesz katolickich — „Gazetę Tygodniową". Akcja dobroczynna także nie była przez Arcypasterza kieleckiego zaniedbana. Tow. dobroczynności „Caritas", poza Kielcami liczy trzydzieści kilka oddziałów parafialnych i prowadzi schronisko św. Józefa dla bezdomnych staruszek.

W ogóle działalność na polu oświatowym stanowi jedną z najchlubniejszych kart pracowitego życia ś. p. Biskupa Łosińskiego. Bez przesady można powiedzieć, że nie było takiej dziedziny życia katolickiego, której by ś. p. Ks. Biskup Łosiński nie otaczał swą opieką. Był prawdziwie Dobrym Pasterzem, spełniając jak najsumienniej i najgorliwiej nakazy swego Boskiego Mistrza.

To też gdy w r. 1935 obchodził dwudziestopięciolecie swych rządów w diecezji kieleckiej — duchowieństwo i wierni, podziwiając ogrom pracy swego Pasterza, starali się wyrazić Mu najgłębszą cześć i przywiązanie. Jednocześnie Ojciec św. Pius XI nadesłał Jubilatowi odręczne pismo gratulacyjne i Apostolskie błogosławieństwo.

W dniu 5 b. m. w godzinach rannych odprawione zostały ceremonie pogrzebowe przy zwłokach ś. p. Ks. Biskupa Łosińskiego, ordynariusza kieleckiego. W dniu tym przybyli do Kielc IIEE. Książe Metropolita A. S. Sapieha, Ks. Biskup Stanisław Adamski, Ksiądz Biskup Jan Lorek, Ksiądz Biskup Walenty Dymek, reprezentujący Księdza Prymasa, Ksiądz Biskup Juliusz Bieniek, oraz Ksiądz Biskup Bernard Dembek. Jego Eminencję Księdza Kardynała Kakowskiego reprezentował na pogrzebie ks. kan. Remigiusz Dąbrowski. Przybyło również wielu księży z sąsiednich diecezji, razem w pogrzebie wzięło udział 14 Księży Biskupów i około trzystu kapłanów. Rząd reprezentował p. wicewojewoda Bieniewski.

Od godziny 5 rano tłumy wiernych składały hołd ostatni swemu Arcypasterzowi mimo że w poprzednich dniach tysiące ludu przeszło przed trumną swego Pasterza w pałacu biskupim. O g. 7 rano duchowieństwo odśpiewało Officium Defunctorum po czym Księża Biskupi odprawiali kolejno Msze św. żałobne przy głównym ołtarzu, a kapłani przy bocznych. O godz. 10-ej uroczyste nabożeństwo celebrował JE. Ks. Biskup Lisowski, a na placu przed katedrą przy ołtarzu polowym — JE. Ks. Biskup Kubicki. Po nabożeństwie wygłoszone zostały podniosłe mowy

żałobne w katedrze przez JE. Ks. Biskupa Przeździeckiego a na placu katedralnym przez ks. dr. Sobalkowskiego, wicerektora seminarium kieleckiego. Po mowach żałobnych ostatnie modły przy trumnie odprawił JE. Książe Metropolita Sapieha, a castrum doloris odprawiali Księża Biskupi Radoński, Adamski, Jasiński i Lorek. Następnie trumnę ze zwłokami Księdza Biskupa obniesiono procesjonalnie dookoła Katedry i złożono na wieczny spoczynek do grobowca biskupów kieleckich w podziemiach katedry.

Konsekracja Księdza Biskupa Sufragana Śląskiego. — Dnia 25 ub. m. odbyła się w Katowicach uroczystość udzielenia sakry biskupiej J. E. Księdzu Biskupowi Nominatowi Juliuszowi Bieńkowi, sufraganowi śląskiemu. Konsekracji dokonał J. E. Ks. Biskup Stanisław Adamski. Współkonsekratorami byli IIEE. Ks. Biskup Józef Gawlina i Ks. Biskup Antoni Zimniak. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz państwowych z wojewodą Grażyńskim na czele, sejmu śląskiego z marszałkiem Grzesikiem, reprezentanci wojska, licznych organizacyj społecznych i katolickich ze sztandarami, które wypełniły cały niemal kościół.

Przybyło również wiele osób ze Śląska Opolskiego skąd pochodzi J. E. Ks. Biskup Bieniek. Konsekracja rozpoczęła się od t. zw. przygotowania do święceń, odczytania bulli nominacyjnej Ojca św., złożenia przysięgi i wyznania Wiary. Przysięgę wierności i posłuszeństwa dla Ojca św. złożył konsekrowany klęcząc przed konsekratorem, trzymając rękę na księdze Ewangelii. Następnie Biskup Nominat przystąpił do bocznego ołtarza, gdzie rozpoczął Mszę św. stojąc między biskupami, aż do Alleluja. Po odmówieniu Graduału biskup wybraniec pada na twarz, konsekrator wraz z całą asystą klękają i odmawiają litanię do Wszystkich Świętych. Następuje najświętsza chwila konsekracji: nakładanie rąk. Trzej biskupi nakładają po kolei ręce na konsekrowanego i wymawiają słowa ongiś wypowiedziane przez Chrystusa: „Accipe Spiritum Sanctum" (Weźmij Ducha św.). Obecność Chrystusa symbolizuje Księga Ewangelii, ustawiona między świecami pośrodku ołtarza.

Z kolei przy śpiewie Veni Creator następuje namaszczenie głowy i rąk Biskupa-Nominata a następnie wręczenie mu przez Konsekratora pastorału, jako znaku władzy pasterskiej, pierścienia jako symbolu wierności i łączności z owczarnią i Ewangelii — symbolu władzy nauczycielskiej.

Właściwa konsekracja jest dopełniona. Biskup Konsekrator, biskupi asystenci dają nowowyświęconemu biskupowi pocałunek pokoju. Po Offertorium składa konsekratorowi w darze dwie zapalone świece, dwa bochenki chleba, dwie baryłki z winem, ofiarowane mu przez szambelanów papieskich, dra Hlonda i prezesa Starka. Poczem z Konsekratorem kończą Mszę św. przy głównym ołtarzu. Komunię św. pod obiema postaciami podaje

Konsekrator Nominatowi. Po Błogosławieństwie Konsekrator wkłada nowemu biskupowi mitrę jako „hełm obrony i zbawienia“ oraz rękawiczki pontyfikalne. Następuje intronizacja. Konsekrator za rękę prowadzi nowego biskupa do tronu i sadza go na swoim miejscu, po czym wracając do ołtarza intonuje „Te Deum“. Nowonamaszczony Biskup z asystentami idzie przez kościół udzielając pierwszego biskupiego błogosławieństwa ludowi.

Po uroczystościach konsekracyjnych składali życzenia biskupowi sufraganowi przedstawiciele duchowieństwa, władz wojskowych, społeczeństwa. Ksiądz Biskup Bieniek podejmował gości śniadaniem, w czasie którego wznieśli toasty JE. Ks. Biskup Stan. Adamski. na co odpowiedział JE. Ks. Biskup Bieniek, a dalej wojewoda Grażyński, w imieniu duchowieństwa ks. Kasperlik; w imieniu Akcji Kat. p. Falkenstein.

Z MISYJ

Zgon założyciela misyjnego instytutu lekarskiego w Würzburgu. — W 62 roku życia zmarł założyciel i pierwszy dyrektor instytutu lekarskiego śp. dr. Krzysztof Edmund Becker ze zgromadzenia salwatorianów.

Ś. p. ks. Becker był w latach 1906 — 1915 Prefektem Apostolskim w Assamie. W r. 1921 zrezygnował z tego wysokiego urzędu i poświęcił się wielkiemu dziełu powołania do życia misyjnego instytutu lekarskiego w Würzburgu, który jest jedną z najpoważniejszych pozycyj w rozbudowie nowoczesnej pracy misyjnej. W r. 1928 otrzymał śp. ks. Becker tytuł honorowego profesora nauk misjologicznych. Misyjny instytut lekarski w Würzburgu będzie trwałym pomnikiem zasług tego czcigodnego kapłana.

Pierwsi francuscy lekarze misyjni. — W najbliższym czasie odjadą do misyj katolickich we francuskim Kamerunie w Afryce Zachodniej dr. Anjoulat i dr. Gaubert, pierwsi lekarze misyjni wykształceni staraniem stowarzyszenia misyjnego „Ad Lucem“ w Lille.

Stowarzyszenie „Ad Lucem“ powstało w r. 1932 z celem przygotowania dla misyj świeckich wykształconych sił pomocniczych, jak lekarzy, inżynierów, nauczycieli, dziennikarzy i pielęgniarzy chorych.

50-lecie katolickiego sierocińca w Japonii. — Pragnąc przyczynić się do wielkiego dzieła ewangelizacji Japonii francuskie siostry Dzieciątka Jezus z Chauffailles założyły w r. 1886 w Kioto skromny sierociniec, mieszczący się na razie w umyślnie wydzierżawionym domu prywatnym. W dwa lata później działalność sióstr tak wielkie zyskała uznanie i poparcie, że można było wystawić dom własny, w którym znalazło przytułek 50 sierot. Z czasem instytucja się jeszcze bardziej rozrosła i obecnie

posiada także sale zajęć dla blisko 300 dziewcząt.

Dla uczczenia półwiekowej już działalności tej instytucji grono pań japońskich, patronujących zakładowi, postanowiło go odnowić i zaopatrzyć w urządzenia odpowiadające wymaganiom współczesnej higieny i techniki. Otwarcia nowego zakładu dokonano parę tygodni temu w obecności przedstawicieli władz miejscowych, przy czym senator japoński katolik Inabata wygłosił podniosłe przemówienie, wysławiające dobroczynną misję Kościoła.

Szkoły katolickie na Cejlonie. — Na wyspie Cejlonie większość szkół pozostaje pod kierownictwem katolików. W szkołach katolickich kształci się 102.064 uczniów, natomiast Anglikanie mają około 50 tys. uczniów, budyści 31 tysiąc, Hindusi 10 tys. i mahometanie 524.

RÓŻNE

Kalwini holenderscy o encyklikach papieskich. — Organ holenderskich ewangelików reformowanych „De Heraut" ogłosił niedawno dłuższy artykuł poświęcony ostatnim encyklikom papieskim. W artykule tym, pełnym uznania dla tych doniosłych aktów, czytamy m. in.:

„Papież Pius XI mimo poważnej choroby, która Go od dłuższego czasu przykuła do łoża, opracował w tygodniach przed świętem Wielkiejnocy dwie encykliki, jedną przeciw komunizmowi w Rosji, drugą przeciw narodowemu socjalizmowi w Niemczech, które pod względem treści zasługują na całkowite uznanie i aprobatę całego Kościoła chrześcijańskiego. Zarzuty, jakie my, jako protestanci a zwłaszcza kalwini, podnosimy przeciw papieżowi uzurpującemu dla siebie rolę Namiestnika Chrystusowego, nie mogą nam przeszkadzać we wdzięczności dla Niego, że w sposób tak stanowczy złożył świadectwo przeciw tym dla chrześcijaństwa i Kościoła chrześcijańskiego groźnym mocom, których wyrazem komunizm i narodowy socjalizm. **Kościół rzymski jest wciąż jeszcze potęgą w świecie i jeśli Najwyższy Pasterz tego Kościoła podnosi głos w obronie zasad chrześcijańskich zagrożonych przez złe moce, odczuwamy w najwyższym stopniu jedność, która nas mimo wszelkich różnic łączy jako chrześcijan".**

Stosunek rexistów belgijskich do Kościoła i hierarchii katolickiej. — W organie partii rexistów „Le Pays Réel" ukazało się ostatnio oświadczenie przywódcy ruchu Degrelle'a, że w związku ze znanym orzeczeniem w sprawie ruchu Rex kardynała arcybiskupa mechlińskiego władze naczelne partii jeszcze w ubiegłym tygodniu weszły w kontakt z władzami kościelnymi, aby wytłumaczyć się i dojść do porozumienia. Warunki tego porozumienia rexiści wypełnią z całą

lojalnością, bez szemrania i gniewów, nie poddając się atoli pod względem politycznym. Rex, który zmierza — jak oświadcza Degrelle — do podwójnego celu: pokoju religijnego i współdziałania wszystkich zdrowych sił narodu w walce z czerwonym niebezpieczeństwem, niczego nie zaniecha, by dojść do całkowitej zgody z Kościołem.

Sowiety wobec encykliki o bezbożnym komuniźmie. — Prasa sowiecka pominęła całkowitym milczeniem ogłoszenie encykliki o bezbożnym komuniźmie a oficjalna agencja TASS odmówiła nawet przyjęcia tekstu przedłożonego jej przez jedną z agencyj zagranicznych, pozostających z nią w stałych stosunkach. Stało się to wskutek z góry otrzymanej instrukcji zakazującej omawiania wystąpień Kościoła przeciw komunizmowi.

Jedynie Jarosławski, przemawiając w klubie im. Worowskiego, stanowiącym „jaczejkę" partii komunistycznej w komisariacie spraw zagranicznych, poruszył sprawę encykliki. Mówił on m. in.: „Watykan znów popełnił nieostrożność zaatakowania nas. Nie jest to rzecz nowa. Papież i jego satelici nie mogą dojść do wyrobienia sobie pojęcia o potędze sowieckiej. Moglibyśmy stosując się do dawnych metod bolszewickich, odpowiedzieć Papieżowi, lecz czyż odpowiedź ta przekonałaby Papieża i jego adherentów? (jaką byłaby ta odpowiedź, — dobrze wiemy — przyp. red.). Dziś my znosimy ataki Papieża, jutro będą to wolnomularze meksykańscy. Wszelkimi środkami znajdującymi się w naszej mocy **zniszczymy katolicyzm w Rosji,** — to będzie nasza odpowiedź. Nowa konstytucja nie pozwala na prowadzenie propagandy na rzecz religii. Konstytucja ta jest najlepszą ochroną bezbożnictwa takiego, jakim go pragnie mieć państwo i partia. Walczyć będziemy nadal o przyciągnięcie do nas mas katolickich!"

Po nominacji nowego arcybiskupa Meksyku. — Powołanie na stolicę arcybiskupią w mieście Meksyku arcybiskupa Ludwika Martineza, dotychczasowego koadiutora delegata apostolskiego na Meksyk, spotkało się z powszechnym zadowoleniem zarówno wśród wiernych jak i w sferach niekatolickich. W szczególności podkreśla się wielki takt nowego arcybiskupa, który nawet w bardzo trudnych chwilach swego urzędowania na stanowisku koadiutora archidiecezji Morelia potrafił utrzymać poprawne stosunki z władzami państwowymi. Dziennik stołeczny „Excelsior", ubolewając, że prześladowania religijne tyle wywołały w Meksyku spustoszenia, wyraża nadzieję, że nowemu arcybiskupowi uda się w sposób godny opanować fale nienawiści wznoszące się przeciw katolicyzmowi w Meksyku, przez co krajowi odda prawdziwą przysługę, katolicyzm bowiem jest siłą bardzo wielką. Ten sam dziennik zwraca uwagę, że prezydent i arcybiskup Martinez pochodzą z jednego stanu Michoaux, sądzi

zatem że fakt ten ułatwi pacyfikację stosunków.

POLSKA — Prace przygotowawcze do Międzyn. Kongresu Chrystusa Króla w Poznaniu. — W dniach 25 — 29 czerwca b. r. odbędzie się Międzynarodowy Kongres Chrystusa Króla w Poznaniu, połączony z XVII Zjazdem Katolickim archidiecezyj gnieźnieńskiej i poznańskiej. Obrady poświęcone będę zagadnieniom walki z bezbożnictwem. Ponieważ Kongres jest bardzo szeroko nakreślony, przygotowania organizacyjne będą wymagały dużych wysiłków i przyciągnięcia do współpracy znacznej liczby osób. W tym celu odbyło się w poniedziałek 12 b. m. zwołane przez Naczelny Instytut Akcji Katolickiej zebranie Komitetu Organizacyjnego Kongresu z udziałem J. Em. Ks. Kardynała Prymasa Hlonda, który osobiście kieruje pracami przygotowawczymi. Zebraniu przewodniczył prezes Naczelnego Instytu A. K. p. Adolf hr. Bniński. Po przemówieniu J. Em. Ks. Kardynała i zreferowaniu sprawy Kongresu, ukonstytuowały się następujące komisje:

1) Komisja programowo-organizacyjna w skład której weszły biura Naczelnego i Archidiecezjalnego Instytutu A. K. pod przewodnictwem ks. prał. dr. Brossa; 2) Komisja propagandowa pod przewodnictwem dyr. dr. Andrzeja Wojtkowskiego; 3) Komisja finansowa pod przewodnictwem p. mec. K. Dziembowskiego; 4) Komisja kwaterunkowo-informacyjna pod przewodnictwem dyr. Miejskiego Biura Kwaterunkowego p. Szumańskiego; 5) Komisja porządkowo-sanitarna pod przewodnictwem p. dr. Kazimierza Brossa; 6) Komisja przyjęć pod przewodnictwem p. wiceprezydenta m. Poznania inż. Rugego; 7) Komisja nabożeństw pod przewodnictwem ks. prał. dr. Taczaka; 8) Komisja dekoracji miasta pod przewodnictwem p. dyr. Ogrodów Miejskich Marcińca. 9) Komisja komunikacyjna pod przewodnictwem dyr. Kolei Państwowych inż. Krzyżanowskiego; 10) Komisja wycieczkowo-turystyczna pod przewodnictwem prof. dr. Gantkowskiego; 11) Komisja artystyczno-kulturalna pod przewodn. szamb. Feliksa Nowowiejskiego.

Na Kongres napływają już liczne zgłoszenia całych zespołów z zagranicy. Przyjedzie również kilkunastu księży kardynałów i biskupów z różnych krajów. We wszystkich większych ośrodkach diecezjalnych w Polsce organizuje się pociągi popularne na dwa ostatnie dni Kongresu, które obejmować będą olbrzymie, tłumne manifestacje ku czci Chrystusa Króla.

Powierzenie Biskupowi Polowemu W. P. opieki duchowej nad „Obozami Pracy“. — Na podstawie dekretu P. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 września 1936 r. o służbie pracy młodzieży zostały zorganizowane przez Ministerstwo Spraw Wojskowych t. zw. „obozy pracy“, w których młodzież (t. zw. „Junacy“) w ciągu dwóch lat wy-

konywuje roboty publiczne, przeznaczone do obrony państwa, i przygotowuje się zarazem do służby wojskowej. Statut tej organizacji przewiduje również opiekę duchową nad młodzieżą i kapelanów.

Na skutek wyjaśnienia Stolicy Apostolskiej opieka duchowa nad młodzieżą, zorganizowaną w „obozach pracy“, należy do duszpasterstwa wojskowego. Do kompetencji zatem J. E. Ks. Biskupa Polowego W. P. i kapelanów wojskowych należą wychowanie religijno-moralne w obozach, sprawowanie Sakramentów Eucharystii i Pokuty, odprawianie Mszy św., głoszenie Słowa Bożego. Pozostałe natomiast czynności religijne i duszpasterskie stosownie do przepisów prawa kościelnego należą do JEE. Księży Biskupów Ordynariuszów i proboszczów tych miejsc, w których znajdują się „obozy pracy“.

Uniwersyteckie wykłady dla duchowieństwa. — W dniach od 22 do 24 czerwca b. r. odbędzie się trzecia seria wykładów o komuniźmie, urządzanych staraniem K. U. L. i Lubelskiego Seminarium Duchownego. Wykłady będą podzielone na trzy działy: 1) zasady, mianowicie: materializm, materializm dziejowy, ateizm, kolektywizm i totalizm, cerkiew i bolszewizm; 2) realizacja, mianowicie: państwo, gospodarstwo, sprawy robotnicze, nowy człowiek, rodzina i małżeństwo; psychologia kobiety sowieckiej, warunki artystycznego życia, szkolnictwo; 3) metody propagandy. Jak na dwóch poprzednich kursach, na prelegentów zaproszono wybitnych znawców przedmiotu.

Karta wstępu kosztuje 5 złotych, mieszkanie, obiad, kolacja — 5 zł. dziennie.

Zgon wybitnej działaczki społecznej — Dn. 19 ub. m. zmarła w Warszawie opatrzona św. Sakramentami ś p. Zofia z ksks. Czetwertyńskich Władysławowa hr. Zamoyska, prezeska Katolickiego Stow. Kobiet archidiecezji warszawskiej.

Urodzona w 1875 r. w Milanowie na Podlasiu, obdarzona niepospolitymi zaletami serca i umysłu, od wczesnej młodości, poświęcała się pracy społecznej na wsi, opiekując się zwłaszcza chorymi i nauczając dzieci w tajemnicy przed władzami rosyjskimi. Pracy tej nie przerwała i po wyjściu za mąż, mimo obowiązków rodzinnych. Pod pozorem ochronki, prowadziła szkołę ludową w duchu katolickim i narodowym. Po odzyskaniu zaś niepodległości uczestniczyła w pracy spółdzielczej w Pilicy i przez szereg lat była przewodniczącą Koneckiego Koła Ziemianek. Ze szczególnym zamiłowaniem i zapałem ś. p. Zofia Zamoyska traktowała pracę katolicką, świecąc przykładem dla innych. Wielkie zwłaszcza są jej zasługi w dziedzinie ruchu katolickiego wśród kobiet. Od 1929 do 1934 r. była przewodniczącą Katolickiego Związku Kobiet. Od powstania Akcji Katolickiej w archidiecezji warszawskiej brała najżywszy udział w pracy organizacyjnej

wśród kobiet katolickich. Od 1930 r. stała na czele Kobiecej Akcji Katolickiej archidiecezji, będąc jednocześnie członkiem Zarządu Ogólnopolskiego Katolickiego Związku Kobiet oraz Międzynarodowej Unii Katolickich Organizacyj Kobiecych. We wszystkich tych instytucjach pracowała gorliwie z wielkim umiłowaniem sprawy. O K. S. K. archidiecezji warszawskiej troszczyła się do ostatniej chwili życia.

Za zasługi na polu pracy katolickiej otrzymała odznaczenie papieskie „Pro Ecclesia et Pontifice“.

Była to prawdziwa polska matrona łącząca stare tradycje rodowe i narodowe ze zdrowym pojmowaniem postępu i prostotą. Każdą z członkiń KSK bez względu na jej stanowisko społeczne uważała za swoją siostrę.

Książki nadesłane do Redakcji.

Ks. Dr. Antoni Szlagowski, prof. Uniw. J. P., biskup sufragan Warszawski. — Mowy akademickie. (seria druga). Wydawnictwo Ks. Ks. Pallotynów. Warszawa 1936 r., str. 223. Cena 4 zł.

Dr. Chrystomus Schulte. O. M. Cap. — Was der Seelsorger von nervösen Seelenleiden wissen muss. 2 wyd. F. Schöning. Paderborn 1936 r., str. 366.

Ks. Dr. J. Bochenek. — Stanisława Hozjusza nauka o Eucharystii. Nakładem Polskiego Towarzystwa Teologicznego w Warszawie 1936, str. XIV + 163.

Wiara w nieśmiertelność. — Praca zbiorowa profesorów wydziału teologii. kat. uniw. J. P. Wydawnictwo Ks. Ks. Pallotynów. Warszawa 1936 r., str. 174. Cena 3.50.

Ks. Dr. A. Pawłowski, prof. Uniw. S. B. — Eucharystia jako sakrament solidarności chrześcijańskiej. — Wyd. Ks. Ks. Pallotynów, Warszawa 1936 rok, str. 31. Cena 0.65.

Ks. Dr. A. Pawłowski, prof. Uniw. S. B. — Bogurodzica patronką młodych. Wyd. Ks. Ks. Pallotynów, Warszawa 1936 r., str. 31. Cena 0.40.

Ks. Dr. E. Dąbrowski, docent Uniw. J. P. — Święty Paweł w Atenach. Wyd. Ks. Ks. Pallotynów. Warszawa, 1936 r., str. 56. Cena 1 zł.

J. M. Bocheński O. P. J. F. Drewnowski. Ks. J. Salamucha — Rola logistyki w filozofii chrześcijańskiej. Odbitka z kwartalnika Verbum. Warszawa, 1936, str. 45.

Pamiętnik V-ej Pińskiej Konferencji Kapłańskiej w sprawie unii Kościelnej. — Wydawnictwo wydziału obrządku wschodniego Pińskiej Kurii biskupiej. Pińsk, str. 114.

Ks. Dr. Z. Bielawski. — Katechezy na II i III kl. szkoły powszechnej z przygotowaniem i przemówieniami do spowiedzi i Komunii św. Wyd. 2 przerobione. Nakł. Tow. „Biblioteka religijna". Lwów 1936 r., str. 339. Cena 5 zł.

X. Z. Bielawski. — W Jezusowej szkole. Nauka religii rzymsko-kat. dla II kl. szkół powszechnych. Nakł. Tow. „Biblioteka religijna". Lwów 1936 r., str., 96. Cena 0.90.

M. St. Lelong O. P. — Dookoła zła. Przeł. z franc. M. Sosnkowska. Nakł. Tow. „Biblioteka religijna". Lwów 1936 r., str. 128. Cena 0. 90.

Fidelis. — Bądź Apostołem. Wzniosłe czyny młodych dusz. Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy. Kraków 1936 r., str. 221. Cena brosz. 1.50; opr. 2.30.

X. Fr. Ksaw. Moretti T. J. — Cudowne działanie wody Św. Ignacego. Wyd. Apostolstwa Modlitwy., str. 162. Cena 0. 80.

Ks. J. Linkas P. S. M. — Klucz do bram wieczności. Tłum. Ks. A. Majewskiego P. S. M. Wyd. Ks. Ks. Pallotynów. Warszawa 1936 r., str. 58. Cena 0.40.

Ks. M. Rękas. — Rekolekcje chorych. Część I. Nakł. Apostolstwa chorych. Lwów 1936 r., str. 134. Cena 0.80.

Ks. M. Rękas. — Rekolekcje chorych. Część II. Nakł. Apostolstwa chorych. Lwów 1936 r., str. 186. Cena 1 zł.

Ks. M. Rękas. — Msza św. chorych. Nakł. Apostolstwa chorych. Lwów 1936 r., str. 140. Cena 0.80.

Ks. M. Rękas. — Apostolstwo chorych w Polsce. Biblioteka Akcji Katolickiej Nr. 28. Poznań-Lwów, str. 18.

Ks. St. Szpetnar. — Anielska dusza. Głębie serca małej Polki. Wyd. Apostolstwa Modlitwy. Kraków 1937 r., str. 288. Cena brosz. 1.40; kart. 2 zł.; płótno 2. 40.

Raj komunistyczny. — Przemówienia na wiecach przeciwkomunistycznych. N. 1 serii „Komunizm bez maski". Wyd. Apostolstwa Modlitwy. Kraków 1937 r., str. 64. Cena 0.30.

Ks. Fr. Kwiatkowski T. J. — Źródła dzisiejszego bezbożnictwa. N. 2 serii „Komunizm bez maski". Wyd. Apostolstwa Modlitwy. Kraków 1937 r., str. 84. Cena 0.40.

Ks. Fr. Kwiatkowski T. J. — Wołamy o szkołę katolicką. Wyd. Apostolstwa Modlitwy. Kraków 1937 r., str. 76. Cena 0.35.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

„Drukarnia Loretańska" — Warszawa, ul. J. Sierakowskiego 6.